Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 49

ABC

Warszawa,
piątek 15 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Zagadka Longa

Dzieniki polskie zamieściły niedawno depesze o dziwnym senatorze amerykańskim ze stanu Luisiana Huey Longu, który wysuwając swą kandydaturę na Prezydenta Stanów Zjednoczonych obiecuje każdemu Amerykaninowi 5.000 dolarów. Depesze, zredagowane zresztą w bardzo niechlujny sposób przedstawiały całą sprawę w humorystycznem świetle jako dziwaczną ciekawostkę, niegodną baczniejszej uwagi.

Okazuje się jednak, że historja senatora Longa nie jest tak śmieszna i błaha. Znany newyorski tygodnik „Nation" zamieścił szereg artykułów, z których wynika, że Ameryka liczy się dzisiaj z Longiem, jako z realnym i ważnym czynnikiem politycznym.

Huey Long, który w Luisianie sprawuje dziś już całkowitą władzę dyktatorską będzie — zdaniem „Nation" — w razie upadku Roosevelta najpoważniejszym kandydatem na stanowisko Prezydenta. Organizacja polityczna Longa liczy obecnie około 4 miljonów zarejestrowanych członków a szeregi rosną podobno w dalszym ciągu z fantastyczną szybkością.

No tak, ale te brednie z rozdawnictwem 5.000 dol. każdemu mieszkańcowi Ameryki?

„Nation" przytacza 7 punktów programu gospodarczo-społecznego Longa. Pierwszy z tych punktów brzmi jak następuje:

Dla zmniejszenia biedy przewiduje się, że każda rodzina znajdująca się w potrzebie będzie miała udział w wolnym od długów majątku Stanów Zjednoczonych w wysokości nie mniejszej od 5.000 dolarów, czyli jedną trzecią majątku przeciętnego Amerykanina.

Następne „punkty" zawierają postanowienie o wypłacie rent starcom, o skrócenie czasu pracy, „zmniejszeniu podatków, polepszeniu systemu podatkowego przez zmniejszenie wielkich majątków indywidualnych" o „udziale robotników w luksusie życia" i t. d.

W całości mieszanina nonsensów z najprymitywniejszą demagogją.

A przecież o Longu pisze „Nation" jako o najlepszym mówcy, najbardziej „suggestywnym" człowiekiem Ameryki i... najpoważniejszym kandydacie na Prezydenta St. Zjedn., w razie niepowodzenia Roosevelta. No i te 4 miljony zwolenników, zdobytych w czasie kilkumiesięcznej działalności...

Można tę zagadkę tłumaczyć dziwactwami Ameryki, ale zdaje się, że słuszniejszą będzie inna djagnoza.

Społeczeństwo amerykańskie, podobnie jak wszystkie narody świata tęskni do „mitu", któryby w zrozumiały dla wszystkich sposób rozwiązywał zagadnienie „wyrównania" i sprawiedliwości społecznej. Tam gdzie rozbudzone tęsknoty i energje mas nie znajdują ujścia w celowych formach i ramach stają się, poprostu łupem szarlatanów, którzy z reformizmu czynią sobie popłatny proceder.

Prawdziwe głębokie reformy albo chaos — przed tym dylematem świat współczesny, zdaje się nie ucieknie.

Niezwykle charakterystyczne pod tym względem jest przytoczone przez „Nation" oświadczenie młodego profesora z uniwersytetu w Luisianie:

— Long — powiedział on — robi rzeczy dziwne, ale gdybym miał do wyboru między nim a starym nieporządkiem, wybrałbym Longa...

S. S.

Bez obudzenia ducha narodowego

nie odbuduje się gospodarstwa kraju

Budżet przyjęty w trzeciem czytaniu

W obecności wszystkich członków rządu i przy bardzo licznym komplecie posłów zakończyły się wczoraj prace budżetowe Sejmu, uchwaleniem w trzeciem czytaniu budżetu na r. 1935—6.

Uchwałę tę, powziętą wbrew głosom całej opozycji, poprzedziły deklaracje klubów, oraz replika generalnego referenta p. Miedzińskiego. P. Marszałek Sejmu ograniczył czas przemówień do 15 minut, wobec czego przedstawiciele klubów zmuszeni byli streszczać się bardzo w uzasadnianiu swego stanowiska. Natomiast p. Miedziński, który w ciągu tegorocznej sesji wykazał dużą aktywność, przemawiał bowiem w komisji budżetowej dwa razy, a na plenum Sejmu trzy razy, odpowiadał bardzo obszernie wszystkim mówcom po kolei, operując nie tyle argumentami ile dowcipem.

Odbudowa gospodarcza, to kwestja obudzenia ducha narodowego. Tego wy nie dokonacie — kończy p. Rybarski — i dlatego my za budżetem nie będziemy głosować.

Dekjaracja klubu ludowego

Pos. Nosek składa oświadczenie że klub stronnictwa Ludowego nie będzie głosować za budżetem, który jest jednym wielkim funduszem dyspozycyjnym dla rządu. Cechami jego jest nierealność dochodów, zbyt wysokie wydatki i duży deficyt. Na walkę z kryzysem, podniesienie i rozwój wsi oraz na oświatę preliminuje się sumy zbyt małe. W 2 miljardowym budżecie niema żadnych pozycyj na poparcie drobnego rolnictwa specjalnie, choć sytuacja jego jest bardzo ciężka i znajduje się one w ruinie.

Ministrowie Poniatowski i Kościałkowski zapowiedzieli realizację hasła frontem do prostego człowieka, jednak minister Skarbu hasła tego nie respektuje i przyciska śrubę podatkową. Dalej mówca podnosi działalność urzędów skarbowych i sekwestratorów, nazywając ją samowolną i bezprawną.

Odpowiedzialność ponosi wyłącznie B. B.

P. Czapiński w imieniu PPS oświadcza, że głosowanie za budżetem byłoby współodpowiedzialnością za dzisiejszy gospodarczy, polityczny i kulturalny stan Polski, byłoby wyrażeniem zgody na obecny system dyktatury jednej grupy i solidarnością z ustawową i budżetową pracą sanacyjnego Sejmu. Tymczasem całą odpowiedzialność ponosi Blok Bezpartyjny, mający większość w Sejmie i uniemożliwiający opozycji odegra

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ).

O pokój podatkowy

Oświadczenie pos. Rybarskiego

Pierwszy przemawiał prezes klubu Narodowego pos. Rybarski.

Pos. Rybarski: Nie oddaliśmy swoich głosów za budżetem i nie oddamy ich dzisiaj, ale nie z uwagi na szerokie względy polityczne, lecz dlatego, że budżet nasz nie jest budżetem zwyczajnym, lecz jest pełnomocnictwem zbyt szerokiem dla rządu, jest on niezupełny i nie dość szczegółowy. Pozatem w budżecie jest chaos funduszów, przyczem rząd ma pełnomocnictwa przenoszenia wydatków z jednej pozycyj budżetowych na inne, nie związane z poprzedniem przeznaczeniem, ma możność wydatkowania sum nieobjętych budżetem, a więc uchwalenie takiego budżetu byłoby podpisywaniem weksla in blanco, co, pomijając kwestję zaufania, ogranicza rolę głosujących za budżetem do roli czysto dekoracyjnej. Na budżet musimy się patrzeć, jako na wyraz sytuacji gospodarczej.

Dwa zagadnienia

Na czoło, przeprowadzonej nad budżetem debaty, wysunęły się dwa zagadnienia, a to: bezrobocie, jako klęska gospodarcza i katastrofalne położenie rolnictwa. Bardzo dokładny obraz położenia rolnictwa dał nam tu p. min. Poniatowski. Od rozpoznania jednak do środków zaradczych jest b. daleko. Nie jest kwestją czy rolnik ma co jeszcze, lecz kwestją jest, czy może dysponować takiemi sumami, by podatki zapłacić. Nad morzem nędzy rolnictwa wylano tu pełno łez, a wysusza się je podatkami. Robienie inwestycyj w przemyśle jest podwyższeniem kosztów produkcyjnych. Należy raczej większą zwrócić uwagę na rolnictwo, by mu nie zabrakło środków obrotowych.

Społeczeństwo chce pokoju podatkowego

Kwestja kapitalizacji jest jedną z naszych bolączek, gdyż więcej kapitału znika, niż narasta, tem bardziej jeżeli uwzględni się rozrost ludności. Społeczeństwo pragnie przywrócenia rentowności, a nie ingerencji państwa. Społeczeństwo chce przedewszystkiem pokoju podatkowego i stabilizacji podatkowej (brawa). Panowie ze sfer rządowych mówili o tem, że trzeba apelować do społeczeństwa. Lecz społeczeństwo nie chce etatyzmu gospodarczego. Szerokie masy chcą pracować i zarabiać.

Mówiono tu o Berezie, a nikt tego nie powiedział, co ambasador polski w Londynie: „musieliśmy skierować do obozu ekstremistów, którzy szowinistycznie ustosunkowali się do żydów". Tutaj nikt tego nie mówił, ale teraz jest jasne, że szło o narodowców.

Przewrót w dziedzinie techniki...

Telefon — dalekowidz w Polsce

znajdzie praktyczne zastosowanie już na jesieni r. b.

W ślad za wiadomościami z Anglji, dotyczącemi próby połączenia telewizji z radjem, nadchodzą sensacyjne wieści z Ameryki o wprowadzeniu w życie aparatów telefonicznych z urządzeniami telewizyjnemi. Ale nie tylko w Ameryce, i w Polsce, w Warszawie, robi się coś w tym kierunku.

W zacisznych pracowniach PASTY-y przeprowadzane są **próby aparatów telefonicznych połączonych z telewizorami.** Telefon dalekowidz, upowszechniony, wprowadzi niesłychany przewrót w naszem życiu. Bo wyobraźmy sobie: Obok aparatu telefonicznego, na ścianie mały ekran kwadratowy o rozmiarach 0,5 x 0,5 m. Na ekranie tym, po włączeniu odpowiedniej aparatury, ukazuje się postać osoby, z którą w tej chwili rozmawiamy.

Ktoś pomyśli: bujda! Nie. To nie bujda, to są fakty i wynalazki, które wkrótce na własne oczy oglądać będziemy. Oczywiście, że od eksperymentu do upowszechnienia wynalazku i jego spopularyzowania droga daleka, żmudna i kosztowna.

Założenie całej sieci aparatów telefonicznych - telewizyjnych wymaga wystawienia specjalnej stacji telewizyjnej, przez którą „przechodziłby" każdy aparat telefoniczny, by móc działać, jako telewizor. Budowa takiej stacji pociągnęłaby za sobą olbrzymie koszty, które musiałyby być rozłożone na abonentów telefonów - telewizorów. Na koszty takie nie stać w tej chwili zubożałego śmiertelnika, który z trudnością co miesiąc zbiera pieniądze na opłatę aparatu zwykłego.

Jakież więc może mieć zastosowanie ten epokowy wynalazek?

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że sprawa telefonu - dalekowidza jest w tej chwili w stadjum badań eksperymentalnych w Radzie Teletechnicznej PAST-y, przez którą, jak przez filtr, przechodzą wszystkie wynalazki z dziedziny telefonów. Ostatnio Rada Teletechniczna zajęła się zbadaniem telefonu - dalekowidza w celu przeszczepienia tego wynalazku amerykańskiego na grunt polski. W Ameryce telefony - telewizory mają, narazie, niewielkie zastosowanie w sferach naukowych, w służbie śledczej i t. p.

Należy sądzić, że i u nas, w Polsce i w Europie, aparaty telewizyjne będą miały najpierw zastosowanie do celów służby śledczej, wywiadowczej, w urzędach państwowych, w instytucjach wojskowych, w bankach i t. p. Następnym dopiero etapem może być stopniowe wprowadzenie telefonów - dalekowidzów do powszechnego użytku abonentów. **Prace ostateczne nad próbami tego wynalazku w Polsce będą ukończone na jesieni r. b. i wtedy to telefon telewizyjny będzie zademonstrowany szerokim rzeszom publiczności.**

Praktycznie, na przykładzie, sprawa przedstawia się w sposób następujący. Centrala służby śledczej w Warszawie poszukuje jakiegoś złodzieja, czy włamywacza, który podobno zbiegł do Anglji. Władze śledcze w Warszawie łączą się z centralą służby śledczej w Londynie i powiadają, że podobno na terenie Anglji przebywa taki i taki. Rysopis?

— W tej chwili uruchamiamy aparat telewizyjny, włączamy iluminator.

Jedno naciśnięcie guzika elektrycznego i ekran, zamieszczony obok aparatu telefonicznego, ożywia się postacią policjnta angielskiego. W Londynie na ekranie telewizoru widoczna jest postać policjanta polskiego. Za chwilę w telewizorze ukazuje się fotografja poszukiwanego przestępcy. Policjant angielski przygotowuje aparat fotograficzny, nastawia objektyw i za chwilę ma już podobiznę przestępcy poszukiwanego przez władze polskie.

Widzimy więc, że wynalazek ten w skutkach stworzy epokę i przyczyni się do niesłychanego ułatwienia w pewnych dziedzinach życia.

A więc, na jesieni r. b. ujrzymy w Warszawie próby telefonu telewizyjnego.

Zgilotynował żonę

mszcząc się za niewypłacenie posagu

Rzadki typ potwornego mordercy zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym. Był nim wieśniak ze wsi Treszczenko spod Białegostoku, nazwiskiem Demjan Baczyński.

Baczyński dopuścił się wyrafinowanej zbrodni na osobie żony swojej, Aksenji, której oderżnął głowę od tułowia.

Baczyńscy pobrali się w roku 1928 i już po pierwszych uniesieniach miłosnych w domu ich zaczęły się wyprawiać niesamowite awantury. Aksenja była cichą, łagodną i gospodarną kobietą. Nie mogła zrozumieć, dlaczego mąż wyprawiał ciągle awantury, bije ją i maltretuje. Nie wiedziała nic, że został on zwolniony z wojska spowodu niedorozwoju umysłowego i braku pewnych ludzkich uczuć, które zamieniły go w rozjuszone zwierzę. Sąsiedzi i mieszkańcy Treszczenka bali się Baczyńskiego i na jego widok kryli się w swoich domostwach. Baczyński bowiem wszczynał awanturę z bile kim i o byleco. Nigdy nie ustępował nikomu z drogi, a podrażniony rzucał się jak dzikie zwierzę.

Kiedy małżeństwo doczekało się dzieci, Baczyński maltretował teraz nietylko żonę, lecz i niewinne potomstwo. Jedno z dzieci zmarło na skutek tego, że Baczyński nie opiekował się niem podczas choroby żony.

W rodzinie Baczyńskich istniał spór, który wreszcie doprowadził do dramatu. Wieśniak, żeniąc się z Aksenją, otrzymał przyrzeczenie od jej brata, że po ślubie otrzyma 200 zł. posagu. Tymczasem szwagier nie wpłacał pieniędzy, będąc sam w tarapatach finansowych. Baczyński często zjawiał się w domu brata Aksenji i groźbami usiłował wymusić posag.

Widząc, że groźby nie skutkują, zwyrodnialec postanowił wprowadzić w czyn jedną ze swoich pogróżek i w ten sposób ostrzec szwagra przed zwlekaniem z wypłatą posagu. Pewnej nocy zakradł się on do domostwa szwagra i podpalił je.

Baczyński dostał się za swą pierwszą zbrodnię do więzienia. Nie poprawiło go ono, gdyż był, jak następnie okazało, nieuleczalnym przestępcą. Postanowił nadal mścić się na szwagrze, jeżeli ten nie wypłaci mu pieniędzy. Znalazłszy się na wolności, postawił nową alternatywę. Tym razem wprost opętańczą: „Albo otrzymam 200 zł. posagu — powiedział Baczyński — albo jak kurę zarżnę twoją siostrę. Nie płacicie pieniędzy, więc pocóż się z nią żeniłem".

Zbrodniarz pieniędzy nie otrzymał i 31 lipca ub. r. w mieszkaniu Baczyńskich rozegrała się potworna scena. Uderzeniem młotkiem w głowę ogłuszył nieszczęśliwą kobietę, która padła na ziemię omdlała. Następnie, wyjąwszy dobrze wyostrzony nóż odciął głowę Aksenji.

Po zbrodni nie okazał żadnej skruchy. Przyznał się do morderstwa, lecz tło jego usiłował wykrętnie przedstawić sądowi.

Ze względu na niezwykle bestjalską zbrodnię i cynizm mordercy sąd okręgowy w Białymstoku powołał biegłych lekarzy, którzy badali stan umysłowy oskarżonego. Stwierdzili oni, że Baczyński jest osobnikiem patologicznym, może jednak ponieść odpowiedzialność za swój krwawy czyn. Na tej zasadzie sąd skazał Baczyńskiego na utratę praw publicznych oraz na karę śmierci przez powieszenie.

Do Sądu Apelacyjnego sprowadzono na wczorajszą rozprawę potwornego mordercę. Ławę oskarżonych, na której zasiadł, otoczyło kilku policjantów, dających baczną uwagę na niesamowite wprost zachowanie się Baczyńskiego.

Twarz jego przedstawia zdegenerowany typ człowieka - zbrodniarza. Na prawo i na lewo, jak zwierzę znajdujące się w matni, rzuca on spojrzenia. Ręce jego wyczyniają jakieś dziwne ruchy pod pulpitem ławy oskarżonych, a cała postać rzuca się z jednego końca ławki na drugi. Jest to młody jeszcze chłopak, ma bowiem 28 lat.

Obrona Baczyńskiego, adw. Gacki, prosił sąd o ponowne wezwanie biegłych psychjatrów dla przeprowadzenia dokładnej analizy umysłowości oskarżonego.

Po ekspertyzie krótko już trwał przewód sądowy. W ostatniem swojem słowie Baczyński, podnosząc się ociężale z ławki, oświadczył:

— Ja proszę sąd, ażeby ustanowił opiekuna dla moich dzieci.

Sąd Apelacyjny po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, według którego Baczyński skazany został za morderstwo żony na 7 lat więzienia oraz na umieszczenie w zakładzie dla psychicznie chorych.

Dobry interes, ale nie dla nas

Samochody to nie... pomarańcze

Motoryzując Polskę zmniejszymy bezrobocie

Mówi się znowu teraz o imporcie angielskich samochodów. Po zawarciu traktatu handlowego z W. Brytanją ma nastąpić obniżenie stawek celnych na importowane do Polski samochody angielskie. Nowe stawki celne mają wynosić ¼ część cła dotychczasowego. Opłata celna od normalnego (przeciętnego) samochodu osobowego ma wynieść około 1200 zł.

Brniemy w głupstwo za głupstwem. Mnożą się pomysły coraz to bardziej beznadziejne, świadczące, że sprawami motoryzacji, albo szczerze mówiąc, nie zajmuje się poważnie nikt, albo też kierują nią wyłącznie dyletanci, o małem poczuciu interesów ekonomicznych i konieczności obronnych naszego kraju.

Raz więc tworzy się jakieś „polskie Fiaty", które chyba dlatego są polskie, że Polacy z całą dobrą wiarą za nie przepłacają, to znów lansuje się projekty wymiany: za polskie wódki — zagraniczne wozy i t. p. ,słowem, zawsze jaknajniewłaściwiej.

KOMBINACJE I KAWAŁY Z „TANIM SAMOCHODEM"

Handlowa strona naszych tranzakcyj przedstawia się fatalnie, jak to mieliśmy możność zilustrowania przed kilkoma dniami, na przykładzie. Niska cena, np. 7000 zł. za automobil, to kawał, na który można nabrać półinteligenta i to całkowicie tępego.

Za samochód płacimy walutą obcą. 7000 zł., to jednak ponad 1320 dolarów. Kurs dolara wprawdzie jest 5,30, ale my zdobywamy obce waluty dumpingiem naszych towarów. Za sto kilo cukru, choćby dla Anglji (loco statek Gdynia) bierzemy 18 zł. podczas, gdy u nas cena tych samych 100 kg. cukru wynosi ponad sto złotych. 18 zł., to 3,5 dolara (średnie). Podzielmy tylko 100 zł. przez 3,5, a okaże się, że „dolar dumpingowy" kosztuje nas nie 5,30, a ponad 28 zł., a więc samochód za 1320 dolarów, 36.960 zł.!

To się nazywa tani samochód! Dobry interes, ale nie dla nas. Taka tranzakcja zawarta w Sowietach nazywałaby się sabotażem gospodarczym i rujnowaniem kraju, a ci, którzyby do niej dopuścili poszliby albo na Sołówki, albo wogóle byliby zlikwidowani, u nas zaś uchodzą za tęgich speców od motoryzacji i za ludzi z wybitnym zmysłem handlowym.

ZAMIAST PRZYBYTKU — UBYTEK.

A stan motoryzacji naszego kraju przedstawia się kompromitująco. Samochodów ubywa. W r. 1931 było ich jeszcze 38.800, a w 1934 — koło 25.000! Stoimy na 40 miejscu wśród narodów świata.

Na 100.000 mieszkańców Stany Zjednoczone mają 17.400 samochodów, czyli dwieście kilkadziesiąt razy więcej od nas. Francja 4.400, Anglja 3.500, Danja 3.300, Niemcy 1.300, Rumunja 970, Czechosłowacja 680.

Mamy więc 1 samochód na blisko 1300 ludzi. Do niedawna mieliśmy poniżająco niski przyrost automobilów, bo 32-miljonowy kraj zwiększał swój stan liczebny wozów przyrostem niższym od Gdańska! — teraz jest jeszcze gorzej, bo miast przyrostu jest wręcz ubytek. W r. 1934 w stosunku do r. 1933 spadek obrotów kupców samochodowych wyniósł 80 procent!

NIEMCY — OJCZYZNĄ SAMOCHODÓW

Stan ten jest tem groźniejszy, że nasi sąsiedzi motoryzują się bardzo silnie. Obrazem tego stanu rzeczy może być odbywająca się obecnie, otwarta wczoraj, doroczna niemiecka wystawa samochodowa w Berlinie. Wskazuje ona, jak doniosłą wagę czynniki miarodajne Trzeciej Rzeszy przywiązują do rozwoju motoryzacji kraju. Wystawie tej, w której uczestniczy 500 wystawców nadano niespotykane dotychczas rozmiary. Propaganda rządowa dołożyła wszelkich starań, celem zainteresowania jaknajszerszych warstw społeczeństwa niemieckiego sprawą motoryzacji; by ułatwić wycieczki z prowincji do Berlina koleje Rzeszy uruchamiają na okres wystawy przeszło sto specjalnych pociągów i wielką ilość autobusów.

Według obliczeń statystyki urzędowej ilość samochodów w Rzeszy dnia 1 lipca 1934 r. wynosiła 1.880 tys. i przekroczyła obecnie 2 miljony. Oznacza to w porównaniu z m. styczniem 1933 r. wzrost o 500 tys. samochodów.

Na przyjęciu dla prasy, wydanem z okazji otwarcia wystawy przez Zw. Niemieckiego Przemysłu Samochodowego, byli obecni przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Sekretarz stanu w ministerstwie propagandy Rzeszy, dr. Funk, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił opiekę, jaką otacza rząd Rzeszy niemiecki przemysł samochodowy, i wskazał, że pod względem wytwórczości samochodów Niemcy muszą być całkowicie niezależne od zagranicy. Już w 1933 r. wiosną kanclerz Hitler położył w swem przemówieniu szczególny nacisk na rozwój motoryzacji. Od tego czasu Niemcy uczyniły ogromny postęp. Program budowy autostrad, zainicjowany przez kanclerza, jest już w dużej mierze wykonany, została dokonana nacjonalizacja produkcji materjałów pędnych. Przed trzema laty na 111 mieszkańców Rzeszy przypadał 1 samochód, obecnie stosunek ten uległ ogromnej poprawie, gdyż 1 automobil przypada na 75 osób.

PREMJE WYPŁACANE DO CUDZEJ KIESZENI

Jak fatalnie wyglądamy w tem zestawieniu. Co robi się u nas dla motoryzacji kraju? Polityka celna i opłaty drogowe poderwały całkowicie możność zmotoryzowania kraju. W obecnej sytuacji nie pomogą nic takie projekty, a nawet ich urzeczywistnienie, jak zniżki celne lub też, jak o tem się niedawno mówiło, wolny obrót samochodami zagranicznemi w kraju. Również niewiele zmieni, nawet gdyby do tego doszło, obniżka „Fiata", produkowanego przez Państw. Zakłady Inżynierji.

Obecnie najmniejsze wozy tego typu kosztują 7.200 zł. Cena ta miałaby ulec obniżeniu o 1.800 zł. drogą odpowiedniego premjowania przez skarb każdego sprzedanego samochodu.

Sytuacja nie ulegnie zmianie dopóki nie rozwiążemy sprawy motoryzacji we własnym zakresie. I tak już za dużo zapłaciliśmy zagranicy za samochody, byłoby to humorystyczne, gdybyśmy z pieniędzy podatkowych chcieli premjować obce samochody, mające polską markę.

ZMOTORYZOWAĆ POLSKĘ

Ze względów gospodarczych i militarnych musimy zmotoryzować Polskę, ale nie przez import zagranicznych wozów, ani przez obce montownie. Powtarzamy to, cośmy pisali już niejednokrotnie. Musi powstać polski, niezależny przemysł samochodowy, produkujący wozy polskiego typu, z polskich materjałów, wysiłkiem polskich rąk i mózgu. Posiadamy odpowiednie materjały, przemysł górnośląski może produkować 95 proc. części samochodu, może dostarczać silników, mamy warunki dla stworzenia centralnych warsztatów samochodowych (polskich montowni) i systemu drobnych warsztatów, wytwarzających poszczególne części. Posiadamy dość wolnych rąk na rynku pracy i zdolnych inżynierów - konstruktorów. Możemy i musimy motoryzować Polskę, dalsza bezczynność w tym zakresie byłaby wprost zdradą naszych interesów narodowych. Ale trzeba pamiętać, że jesteśmy za ubodzy na to, żeby wydawać tysiące na obce samochody, tembardziej, że w naszych warunkach, ze względu na stan bezrobocia, rozpoczęcie wielkich robót, a jako jednej z pierwszych pracy w zakresie motoryzacji, jest koniecznością.

Samochody to nie pomarańcze, importem nie rozwiąże się sprawy.

Zasady pisowni

Na szalach głosowania

Komitetu Ortograficznego

Do ogłoszonych w „ABC - Nowinach Codziennych" informacyj o projektach zmian zasad naszej pisowni, o czem pisaliśmy obszernie w wywiadzie z prof. Witoldem Doroszewskim, możemy dorzucić obecnie kilka interesujących szczegółów, a mianowicie wyniki próbnych głosowań Komitetu Ortograficznego. Głosowania te przeprowadzono, ażeby otrzymać w skrócie wyraz opinji Komitetu jeszcze przed rozpoczęciem prac w Komisjach. Podanie wyniku głosowania do wiadomości publicznej pozwoli szerokiej opinji na wypowiedzenie swego zdania zanim zapadną ostateczne decyzje.

Przedewszystkiem notujemy wynik głosowania, jeśli idzie o tak zasadniczą reformę, jak usunięcie rozróżniania „ch" i „h". Pisaliśmy już, że naogół ta zmiana nie spotkała zbyt silnego oporu. W głosowaniu obu znaków 2 głosy, za zastąpieniem „h" przez „ch" — 1 głos. 5 osób wstrzymało się od głosowania.

Poruszono również w próbnych głosowaniach sprawę nieznośnej, a bronionej dotąd przez reguły, niezgodnej z powszechną wymową pisowni liiij, Maryj i t. p. w 2-gim przypadku liczby mnogiej. Tylko 1 głos padł za zachowaniem tej pisowni, 5 głosów za przyjęciem pisowni zgodnej z potoczną praktyką wymowy, t. j. lilji, Marji, 8 osób nie decydowało się na radykalne rozstrzygnięcie tej sprawy.

W głosowaniu nad pisownią wyrazu „triumf" (tak ostatnio polecała go pisać Akademja), wszyscy opowiedzieli się za „tryumfem".

W sprawie końcówki -ym, -em, -ymi, -emi (np. dużemi dziećmi, ale — dużymi mężczyznami) 13 głosów wypowiedziało się za zniesieniem rozróżnienia i ogólnem przyjęciem jednej końcówki. Tylko 3 głosy były za zachowaniem dwojakiej formy.

Wreszcie, projekt zniesienia „rz" i „ó", o czem zresztą poinformowaliśmy w artykule p. t. „Rzeczpospolita czy Żeczpospolita" w wyczerpujący sposób, szedł w tym kierunku, ażeby ograniczyć „rz" i „ó" do tych wypadków, w których jest oboczność: „rów" — „rowy", „nóg" — „nogi", natomiast „żeka", „żecz", „gura" i t. p.

Zwyciężamy śmierć

A jednak śmierć zwycięża

Czy Europa będzie kontynentem starców?

W ciągu bieżącego stulecia Niemcom grozi utrata 18 miljonów ludności, Francja do roku 1980 może stracić 13 miljonów, w Anglji przyrost naturalny maleje, maleje liczba urodzin nawet w faszystowskich Włoszech, gdzie roztoczono przecież gorliwą opiekę i nad matką i nad dzieckiem, w wielkich miastach państw zachodnich, np. w Berlinie — połowa małżeństw jest bezdzietna. Fakty mówią — świat Europy Zachodniej wymiera. Ale poza tym bezpośrednim wnioskiem, jaki dają liczby statystyk, jest jeszcze wniosek drugi — ukryty: Europa stopniowo zamienia się z kontynentu pełnego młodości i sił żywotnych w kontynent starców. To znaczy, że zupełnie prawidłowo odbywa się biologiczny proces zamierania — najpierw starość, później śmierć. I co najdziwniejsze, Europa starzeje się i zbliża do śmierci poczęści właśnie dlatego, że zwycięża śmierć zdobyczami swej nauki. Jest w tem tragiczny paradoks: śmierć zwyciężona na jednem polu bierze odwet na drugiem. Mówiąc żartobliwie — gdyby ten temat skłaniał do żartów — śmierć wyrzucona drzwiami, wraca oknem.

Walka ze śmiercią

Dzieje się to w sposób następujący. Od czego zależy przyrost ludności? Od dwóch czynników wyraźnie z sobą sprzecznych: urodzin i śmiertelności. W jaki sposób te dwa czynniki wpływają na przyrost ludności? Jeżeli liczba urodzin rośnie, rośnie także i ludność. Jeżeli śmiertelność maleje — ludność również rośnie. A co będzie, gdy w jakimś kraju maleje wprawdzie liczba zgonów, ale równocześnie maleje liczba narodzin? Wówczas dopóki większy jest spadek śmiertelności, niż spadek narodzin, ludność będzie rosła, później przyjdzie moment zrównania sił obu czynników, a w końcu gdy szybciej zacznie obniżać się liczba narodzin, kraj będzie wymierać — z roku na rok zaludnienie będzie coraz mniejsze.

Wśród ponurych przepowiedni, jakie zwięźle podaliśmy na wstępie naszego artykułu, a obszernie w artykule w „ABC" wczorajszem zastanawiają olbrzymie liczby prawdopodobnego spadku zaludnienia przodujących państw Europy zachodniej.

Zdawałoby się, że są one wręcz nieprawdopodobne, ponieważ obecnie ubytek przyrostu naturalnego nie jest sygnalizowany aż w tak zastraszającej formie. Zapominamy jednak o działaniu drugiego czynnika: zmianach w stopniu śmiertelności. Otóż dziś — na proces ginięcia europejskiego zachodu rzuca jeszcze zasłonę spadek zgonów. Ponieważ zmniejsza się śmiertelność, zmniejszanie się narodzin nie występuje tak jaskrawo.

Tragiczna granica

Tak więc ratuje nas jeszcze przedłużanie ludzkiego życia. Skutki zanikania żywotności ludności Francji, Anglji, Niemiec hamuje postępy wiedzy. Im dalej przesuwa się granicę ludzkiego wieku, tem więcej obniża się liczba zgonów.

Lecz tu nowa niespodzianka, wymagająca wytłumaczenia. Oto gdy przypatrzymy się zaznaczanej na wszystkich wykresach statystycznych t. zw. krzywej śmiertelności, zauważymy, że najpierw zniża się ona bardzo szybko, bardzo znacznie, potem coraz mniej i powolniej. Przyczyną tego zjawiska jest poprostu to, że człowiek nie jest nieśmiertelny. Wyjaśnijmy na przykładzie: w kraju pierwotnym, bez kultury i higjeny, dzisiejsza medycyna może osiągnąć wiele i wydatnie obniżyć „krzywą śmiertelności". W Szwajcarji, słynnej ze zdrowych warunków życia, zasobności i kultury, trudno już zmniejszyć śmiertelność.

Przy obecnym stanie nauki granice śmiertelności obliczają na 10 — 12 zgonów rocznie na tysiąc osób. Statystyka wyraża to krótko: 10 — 12 pro mille.

Z chwilą, gdy tę granicę osiągnie się, stopa śmiertelności będzie na pewien czas ustabilizowana, przestanie się zmniejszać, ubytek w zgonach przestanie wyrównywać straty w narodzinach.

Do tej granicy zbliża się świat zachodni. Z chwilą, gdy ją osiągnie odsłoni się w całej swej grozie perspektywa przyszłości Europy. Zwalczamy śmierć, odsuwamy ją na dalsze lata, ograniczamy jej rolę w naszych statystykach — lecz śmierć zachodzi z innej strony i stamtąd uderza w ludność Europy. Mniej niszczy życie istniejące, zato niszczy życie mające powstać.

Europie grozi uwiąd starczy

Wskutek omówionego zjawiska przedłużania się życia ludzkiego i zmniejszania śmiertelności będzie coraz więcej ludzi starych. Niebyłoby to niczem niezwykłem, jeżeliby przyrost naturalny rósł dalej, lub przynajmniej utrzymywał się na dotychczasowym poziomie. Wówczas przyrost młodzieży przewyższałby nawet przyrost ludzi sędziwego wieku. Skoro jednak rodzi się dzieci coraz mniej i skoro coraz dłużej ludzie żyją, nieuchronnie musi wystąpić przewaga starców w społeczeństwach europejskich.

W cytowanym przez nas wczoraj artykule „Tęczy" przytoczona jest opinja uczonego niemieckiego dr. Heinza Caspar, który udowadnia, że Rzesza coraz więcej mieć będzie starców. Obecnie jest ich około 4 miljonów (1 : 16 wynosi stosunek tej liczby do całej ludności Niemiec) w roku 1990 będzie ich już 8 i pół miljona przy niespełna 50 miljonach mieszkańców, będą więc tworzyć prawie piątą część. Nielepiej jest we Francji, gdzie ilość ludzi mających 50 i więcej lat wieku wynosi już 25,2 procent. W Anglji — 19 proc. ludzi ponad pięćdziesiątkę. Coprawda te cyfry pięknie świadczą o wielkich zdobyczach nauki i o poziomie kulturalnym państw zachodnich, które potrafiły tak zachować życie ludziom. Miałaby ta statystyka zupełnie inną wymowę, gdyby odpowiadała jej odpowiednio wysoka liczba urodzin. Niestety, jak już pisaliśmy, bilans wypada ujemnie.

Jak widać z przytoczonych liczb i przeprowadzonego rozumowania Europa zachodnia odsuwa się od młodości coraz bardziej. A młodzi — to przecież śmiałość, inicjatywa, idealizm, zdobywczość, słowem — postęp. Tak — Europa starzeje się! Starzeją się narody już dojrzałe, już mające za sobą poważną misję historyczną, narody germańskie i romańskie. Przyszłość otwiera się przed narodami słowiańskimi.

Nie reagował na bicie

w trosce o swoją... powagę

Znany przemysłowiec drzewny, Samuel Heller, miał bardzo wiele kłopotu z pewnym romansem. Mianowicie w 1926 r. poznał na ulicy Marję Skórecką, z którą przez kilka lat utrzymywał bliższe stosunki. Kłopoty zaczęły się dopiero od chwili, kiedy Skórecka urodziła dziecko. Od tego czasu, jak utrzymywał Heller, stale był szantażowany groźbą wytoczenia procesu o alimenty. Sprawa miała epilog dość nieprzyjemny dla żydowskiego bogacza. Mianowicie, gdy wyraził się on do siostry Skóreckiej, nieco... ujemnie o swej b. kochance, w obronie siostry stanął brat Skóreckiej, Wolf, który 22 listopada ub. roku napadł go na ul. Mazowieckiej i porządnie obił jego własnym parasolem.

Wczoraj sąd grodzki I oddziału rozpatrywał powyższą historję. Chodziło właściwie tylko o sam napad i pobicie, przewód jednak obfitował w niezwykle charakterystyczne momenty, oświetlające zabagnione stosunki moralne w świecie żydowskiej finansjery i półświatka.

Oskarżony oświadcza, że poczuł się dotknięty opinją Hellera, który twierdził ni mniej ni więcej, że siostra jego jest prostytutką. Coprawda zdawał sobie z tego sprawę już przedtem, w każdym razie, stając w obronie honoru rodziny, uważał za stosowne zamanifestować swoje oburzenie rękoczynem.

Heller w tej całej sprawie wygląda dość niewyraźnie. Stanowczo wypiera się ojcostwa, a opisując zajście na ul. Mazowieckiej, twierdzi, że przez cały czas gdy był pobity przez Skóreckiego, lecz zupełnie na to nie reagował, a to ze względu na swoje stanowisko w społeczeństwie i obawę wywołania zbiegowiska. Stosunki, jakie utrzymywał ze Skórecką, uważa za skończone z chwilą powstania roszczeń finansowych.

Ażeby przedstawić dobitnie sądowi słuszność swojej opinji o Skóreckiej pofatygował się nawet wyśledzić wszystkich domniemanych przyjaciół swojej kochanki.

Skórecka znów, jak to wynika z przewodu, usiłowała za wszelką cenę wydać się za bogatego przemysłowca, bądź też uzyskać od niego pewne korzyści materjalne. Przez długi czas pracowała ona u Hellera, w jego przedsiębiorstwie, pełniąc podwójną rolę: urzędniczki i utrzymanki.

Że zeznania świadków obfitowały w momenty drastyczne i odsłaniające niziny moralne pewnej części społeczeństwa, dowodzi fakt zamknięcia drzwi sali rozpraw na przeciąg zeznań najważniejszych świadków.

Co do samego pobicia okazało się, że poza obrażeniem ucha p. Hellera, Skórecki zadrapał mu tylko skórę na szyi.

Sąd, wziąwszy pod uwagę święte oburzenie Skóreckiego spowodu postępowania Hellera oraz niekaralność oskarżonego, zasądził go na 3 tygodnie aresztu oraz opłacenie kosztów sądowych. Sprawą bójki ulicznej dała więc w rezultacie dość rozległy obraz pikantnych sposobów spędzania czasu przez żydowskich miljonerów. Dodać należy, że Skórecką zapowiedziała wytoczenie procesu przeciw Hellerowi o alimenty.

Aresztowania w rzeźni

ŁÓDŹ 14.2. — W związku z ujawnionemi nadużyciami w rzeźni chojeńskiej zostali aresztowani: dr. wet. Arkadjusz Czekutowski, kasjerka Kazimiera Pilarczyk i rzeźnik Wiktor Karp.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 14 lutego

Obroty dewizami były zwiększone, przy tendencji słabej. Notowano: Berlin 212.60, Bruksela 123.65, Amsterdam 357.70, Kopenhaga 115.55, Londyn 25.88, Madryt 72.41, Medjolan 45.05, Nowy Jork 5.29,63, wypłata telegraficzna na Nowy Jork 5.29,88, Paryż 34.93,50, Praga 22.13, Sztokholm 133.45, Szwajcarja 171.45. Tranzakcja dokonana a nienotowana: Medjolan - kabel 45.07. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 205.50, szyling austr. 99.10, korona cz. 21.85, frank fr. 34.91, frank szw. 171.40, liry włoskie 45.40, funt ang. 25.90, dolar 5.28, rubel złoty dziesiątki 4.57,75, piątki 4.55,50, dolar zł. 8.88,5, rubel srebrny 1.60, bilon 0.69. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.28.

Akcje: Na rynku akcyjnym obroty były nadal ograniczone, przy tendencji słabej. Notowano: Bank Polski 93.25—93.75, Lilpopy 9.30, Starachowice 18.10.

Papiery procentowe: Dla papierów procentowych przeważała tendencja słabsza, a to w związku ze wzmożoną podażą. Obrotów większych dokonano 4 i pół proc. listami ziemskiemi. Notowano: 3 proc. budowlana 46.30, 4 proc. dol. 54.40, 5 proc. kon. 68—68.50, 5 proc. kolej. 63.50, 6 proc. dolarowa 78, 7 proc. stabilizacyjna Banku Rolnego 83.25, 8 proc. lcm99,y 72.25—72.13—72.25, 7 proc. L. Z. Państ. Banku Rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. P. B. R. 94, 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. VII em. 83.25, 7 proc. obligacje komunal. B. G. K. II do III emisji 83.25, 8 proc. obl. bud. B. G. K. I em. 93, 5 i pół proc. L. Z. B. G. K. II do VII em. 81, 5 i pół proc. kom. B. G. K. — 81, 8 proc. L. Z. B. G. K. I em. 94, 8 proc. obl. kom. B. G. K. I em. — 94, 5 i pół proc. L. Z. B. G. K. I em. — 81, 5 i pół proc. obl. kom. B. G. K. I em. 81, 8 proc. L. Przem. Pol. 87.50, 4 i pół proc. ziem. 54.50—54—54.25, 7 proc. ziem. dol. 50, 5 proc. Warsz. n. 62—62.25, 5 proc. Łodzi n. 54.25, 6 proc. obl. m. Warsz. VI em. 67.05. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inw. zwykła 117.50, 7 proc. śląska 72.75, 7 proc. dol. warsz. 71.88, odcinki po 100 dol. 73, 5 proc. Warsz. stare odcinki po 500 zł. — 72.25, 3 proc. pań. renta ziemska odcinki po 1000 zł. — 75.50 — 75.75, 4 i pół proc. obl. m. Warsz. IV-ta em. — 48, 6 proc. obl. m. Warsz. VIII i IX em. 66.50. za 8 proc. dillonsw. żądano 91.75.

Klub Narodowy domaga się
Zbadania stosunków w Berezie
przez specjalną Komisję Sejmową

Posłowie Klubu Narodowego złożyli wczoraj do laski marszałkowskiej wniosek o wyłonienie nadzwyczajnej Komisji Sejmowej dla zbadania postępowania władz administracyjnych i organów Policji Państwowej z osobami osadzonemi w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Wniosek ten brzmi:

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Sejm na mocy art. 34 Konstytucji wyłania nadzwyczajną Komisję, polecając jej wszechstronne zbadanie zachowania się władz administracyjnych i organów policji państwowej wobec osób, umieszczonych w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz. Ust. Nr. 50, poz. 473).

Komisja będzie wyłoniona w ten sposób, że Kluby sejmowe, mające przedstawicielstwo w stałych komisjach Sejmu (art. 71 ust. 1 regulaminu) wydelegują do niej swoich przedstawicieli w ilości po 1 na każdych 50 członków danego Klubu. Ułamki, powstałe z podzielenia ilości członków Klubu przez 50 uprawniają do delegowania dodatkowego przedstawiciela.

Komisja działałaby na podstawie specjalnego regulaminu.

UZASADNIENIE

Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej, — wbrew zagwarantowanej przez Konstytucję niedopuszczalności kary bez sądownie stwierdzonej winy, a także wbrew wyraźnemu brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzającego miejsca odosobnienia, — jest katorgą dla umieszczonych w nim osób względem których stosowane są udręczenia fizyczne i moralne.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy, Klub Narodowy zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu w obecnej sesji wniósł do P. Prezesa Rady Ministrów interpelację, w której przytoczył wiele materjału, dowodzącego, że w Berezie znęcano się nad uwięzionymi. Odpowiedź P. Premjera na tę interpelację, oparta na jednostronnych relacjach zainteresowanych władz policyjnych i politycznych zaprzeczyła większości podanych faktów, inne przedstawiła w sposób tendencyjny, niektóre jednak zarzuty potwierdziła.

I tak — odpowiedź P. Premjera nie zaprzecza, że odosobnieni pozbawieni byli prycz, zarówno w karcerze, jak i w celach.

Nie zaprzecza, że przeniesieni na Izbę Chorych pozbawieni byli diety i to nawet w wypadkach zasłabnięć gastrycznych.

Nie zaprzecza, że odosobnieni byli pozbawieni prawa otrzymywania paczek żywnościowych.

Co zaś do bicia, odpowiedź nie twierdzi bynajmniej, że bicia nie było. Twierdzi jedynie, że nie było „doraźnego karania w postaci bicia" i dodaje zaraz, że „opór czynny" w myśl regulaminu obowiązującego w Berezie Kartuskiej może być pokonywany nawet „przez używanie broni", zaś „opór" wogóle, a więc i opór bierny „może być pokonywany" według obowiązującego w Berezie Kartuskiej regulaminu „przez użycie siły".

Jest to nic innego, jak wyraźne potwierdzenie podniesionego w interpelacji zarzutu, że odosobnionych bito.

Wobec tego podopisani wnioskodawcy podjęli próbę przeprowadzenia dyskusji o Berezie Kartuskiej przy sposobności obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jednakże kierownictwo Komisji nie pozwoliło na umieszczenie w protokule przemówienia w tej sprawie.

Wówczas zgodnie z art. 26 regulaminu obrad Sejmu zażądaliśmy otwarcia dyskusji nad odpowiedzią P. Premjera na interpelację w sprawie Berezy Kartuskiej. Wniosek nasz jednak został przez większość Sejmu odrzucony, jak przypuszczamy, nie dlatego, aby Sejm nie chciał poznać prawdy w tej sprawie, lecz ze względów politycznej solidarności większości sejmowej z rządem.

Jednak w interesie nietylko społeczeństwa i państwa, ale także rządu i popierającego ten rząd obozu leży zupełne wyjaśnienie zarzutów, podniesionych przeciw traktowaniu umieszczonych w Berezie Kartuskiej. Zadanie to może spełnić proponowana Komisja, złożona z niezależnych czynników parlamentarnych i wyposażona przez Sejm odpowiedniemi uprawnieniami.

Warszawa, dn. 14 lutego 1935 r.

Zerowanie na majątku Gdyni
Skandal w sanacyjnem Tow. budowy osiedli

GDYNIA 14.2. — Przed dwoma laty działacze sanacji gdyńskiej założyli spółkę akcyjną pod nazwą **„Towarzystwo budowy osiedli"** (T. B. O.) i powstał dowcip, że jest to spółka: „Trzeba być ostrożnym".



„Towarzystwo budowy dmoów", zwane złośliwie z pierwszych liter „Teraz będzie dobrze". Po ro-

Już od samego początku głośno mówiono o nieporządkach i stratach. Wobec tego komisarz rządu w Gdyni zarządził rewizję rachunkowości spółki przez dwóch ekspertów sądowych z Warszawy, lecz jakkolwiek wynik tej rewizji nie został opublikowany, mówi się już głośno, że w „T. B. O.", które skupiło całą elitę sanacji gdyńskiej, działo się bardzo niedobrze.

M. in. głośno się mówi, że filar miejscowej sanacji, członek zarządu „T. B. O.", p. Jeziorkowski, w ciągu jednego — 1933 r. — wybrał z kasy „T. B. O." w postaci różnej zgórą 70.000 zł. Podobno jest fałszywy bilans za r. 1933, gdyż wykazywał fikcyjny zysk, od którego tantjemy pobrali pp. Jeziorowski i drugi członek zarządu „T. B. O.", inż. Prohaska (sekretarz gdyńskiego BBWR) jeszcze przed walnem zgromadzeniem spółki.

Jak gwałtownie wyciągano z „T. B. O." zyski, świadczy fakt, że wymieniony Jeziorowski wybrał swe wynagrodzenie i różne dodatki częściowo za rok 1935, jakkolwiek z posady dyrektora „T. B. O.", został zwolniony w październiku 1934 r. Rada spółki „T. B. O.", w osobach pp. Kawczyńskiego i Janickiego, uchwaliła nadto wyasygnować p. Jeziorowskiemu około 50.000 zł., jako wynagrodzenie za „założenie spółki oraz za extra-diety".

O innych nadużyciach i ekstrawagancjach, któremi ma się zająć prokurator, możnaby pisać już całe tomy. Sprawę nadużyć w „T. B. O." omawiano już nawet na konferencji prasowej, zwołanej do komisarjatu rządu. Komisarz rządu, p. Sokół, w referacie swym zaznaczył m. in., że bilanse „T. B. O." w latach 1932 i 1933 były fałszowane.

Na marginesie sprawy „T. B. O." należy zaznaczyć, że był to twór o wyjątkowej strukturze. „T. B. O." było **spółką akcyjną, aczkolwiek byt swój opierało na parcelowaniu terenów, które są własnością miasta.** Była to zatem instytucja gospodarująca na majątku m. Gdyni, a wyjęta całkowicie spod kontroli czynnika społecznego. Ten system eliminowania z kontroli czynnika społecznego dał duże możliwości do popełniania nadużyć.

Przyjęcie budżetu w trzeciem czytaniu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ)

nie jakiejkolwiek roli w pracy ustawodawczej. Blok też ponosi z rządem całkowitą odpowiedzialność za szkodliwe skutki jednostronnej polityki prohitlerowskiej, za rosnące bezrobocie, za pogarszanie ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeniowego, za rosnącą nędzę wsi, za kapitalistyczny charakter polityki gospodarczej, za deficytowy charakter budżetu, za nadmierne ciężary podatkowe i projekty nowych podatków, za projekt nowej konstytucji, za liczne nadużycia, za pogorszenie stanu oświaty, za Berezę Kartuską i t. d. Po 8 latach swych rządów rządząca większość stanęła bezradna i bez planu na przyszłość.

P. Jaworskij oświadczył, że Ukraińcy głosować będą przeciw budżetowi, a prezes koła żydowskiego **p. Thon**, że żydzi uchylają się od głosowania.

Posłowie „ruchu narodowego" za budżetem

P. Stahl ujawnił prawdziwe oblicze czteroosobowego klubu posłów „ruchu narodowego" oświadczając, że będą głosować za budżetem, nie wnikając w jego szczegóły, na których układ nie mieli wpływu. Wyraża pogląd, że w naszym ustroju politycznym odrzucanie budżetu jest niedopuszczalne nawet pod względem prawnym. Reprezentując nowoczesny ruch narodowy, a zatem prąd o dążnościach dośrodkowych, przedstawiciele jego uważają odrzucanie budżetu za niedopuszczalne.

Oświadczenie p. Stahla przyjęto oklaskami na ławach BB.

Głos Chrz. Demokracji

P. Gruszczyński oświadcza, że klub nie widzi poważnych usiłowań rządu do opanowania trudnej sytuacji gospodarczo - finansowej oraz przywrócenia normalnych stosunków wewnętrznych w państwie i za budżetem na rok 1935—6 głosować nie może.

Race posła Miedzińskiego

W zakończeniu dyskusji zabrał głos generalny referent poseł Miedziński (BB). Odpiera na wstępie zarzut posła Rybarskiego, jakoby budżet był funduszem dyspozycyjnym rządu i dowodzi, iż w ciągu ostatnich czterech lat okazało się, że rząd nietylko nie czynił użytku z liberalizmu ustawy skarbowej, ale ściśle trzymał się rygorów budżetu.

Tajemnica 650.000 zł.

Następnie polemizuje bardzo obszernie z zarzutami posła Rybarskiego, dotyczącemi strony konstruktywnej i cyfrowej budżetu, poczem przechodzi do sprawy 650 tys. złotych, zwróconych niemieckiemu związkowi hutniczo - górniczemu, o której to sumie p. Rybarski mówił, że poszła na wybory BB.

— Pan Rybarski — mówi referent — przytacza pismo wojewody śląskiego, dotyczące zwrotu należytości za opłatę ubezpieczeniową od związku pracodawców przemysłu górniczo - hutniczego. Badałem sprawę, że rząd istotnie zwrócił związkowi nie 650.000 zł., lecz 1.800.000 zł. Pozostała różnica 650.000 zł., o którą województwo śląskie toczyło długi spór, zakończył się wypłatą należności w kwocie 650.000 zł.

Poseł Rybarski: — Kto te pieniądze wziął? Wpłynęły one na rachunek BB do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Pos. Miedziński: — Jest faktem, że te pieniądze zostały wpłacone do instytucji, której suma ta się należała.

Rozprawa z żydami

Skolei pos. Miedziński przechodzi do zarzutów wysuniętych przez przedstawiciela koła żydowskiego, p. Rosmarina:

— Zostałem przez prasę żydowską i przez klub żydowski niesłychanie dotknięty. Zarzucono mi, że się uląkłem i cofnąłem wskutek jakichś zakulisowych machinacyj. Czułem się poprostu, jak „dziecko od żydów kłute igiełkami", mówiąc słowami Mickiewicza. Później spostrzegłem, że klubowi żydowskiemu sekunduje prasa Stronnictwa Narodowego i dlatego nie robiłem alarmu o mord rytualny.

P. Rosmarinowi zarzuca, że umie pisać, a nie umie czytać. Umie mówić, a nie umie słuchać. Nie zrozumiał, że poglądy p. Miedzińskiego, wypowiedziane w komisji budżetowej, były te same, co na plenum Sejmu. Jeżeli p. Rosmarin w tem się nie orjentuje, to czyż nie mam prawa powiedzieć: „O mój, Rosmarinie, rozwijaj się".

Nowa pożyczka wewnętrzna

Wkońcu p. Miedziński oświadcza:

— Podtrzymuję całkowicie pilną konieczność dostosowania do nowej sytuacji wielkich obciążeń podatkowych i uproszczenia procedury poboru podatków jakoteż konieczność sanacji w postępowaniu urzędów skarbowych i sekwestratorów.

— Przechodząc do naszego zasadniczego stanowiska w sprawie deficytu budżetowego, muszę stwierdzić, że są tylko trzy sposoby pokrycia niedoboru budżetowego: redukcje wydatków, zwiększenie wpływów. operacje kredytowe, w szczególności emisja pożyczki. Obstajemy nadal przy dalszej redukcji wydatków, o ile to jeszcze jest możliwe, oraz uważamy za odpowiedni sposób pokrycie niedoborów przez operację kredytową, a wymagamy niesłychanej ostrożności pod względem zwiększenia obciążeń podatkowych, które mogą być wprowadzone, o ile zostały szczegółowo przemyślane z punktu widzenia zmienionych warunków sytuacji płatniczej.

— Nie twierdzę, jakoby w dziedzinie oszczędności zostało już wszystko dokonane. Należy dążyć do dalszych oszczędności w gospodarce wszystkich instytucyj publicznych, które są związane z jakiemkolwiek obciążeniem kieszeni podatnika. Zgadzamy się tu z posłami Rybarskim i Rymarem, tylko nie sądzimy, żeby te oszczędności mogły wyrównać niedobór budżetowy. Jeżeli chodzi o podatki, to będziemy mieli przedłożenia rządowe w sprawach podatkowych i wtedy zabierzemy głos.

Co do operacyj kredytowych, to opierając się na powodzeniu Pożyczki Narodowej, pos. Miedziński wyraża przekonanie, że pokrycie niedoboru budżetowego powinno nastąpić raczej drogą pożyczki wewnętrznej, aniżeli przez powiększenie obciążenia podatkowego.

Uchwalenie budżetu

W głosowaniu przyjęto całość budżetu oraz ustawę skarbową głosami klubu BB, Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, Klubu Ruchu Narodowego i Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego.

W zakończeniu odbyła się krótka dyskusja nad przedłożonym przez rząd projektem ustawy o państwowym podatku gruntowym.

Pos. Staniszkis (Kl. Narodowy) wyraża pogląd, że przedstawiony projekt ma duże braki, należało się zaś spodziewać, że z uwagi na konieczność sprawiedliwego rozłożenia podatku i wynikające stąd trudności, projekt będzie przedstawiony w formie doskonalszej.

Pos. Lange (Kl. Ludowy) nie uważa, że celem projektu jest jedynie wyciśnięcie więcej soków ze zrujnowanego rolnictwa.

Przeciw projektowi wypowiedział się również pos. Nowicki (PPS).

Na tem posiedzenie zakończono. Termin następnego nie został wyznaczony.

Czystka w klubie BB?

W kołach parlamentarnych utrzymują, że władze klubu BB zajęły się już teraz ustalaniem kandydatur do przyszłego Sejmu. Mówią, że nastąpi zupełne odnowienie składu BB tak, że około 3/4 obecnych posłów nie ujrzy przyszłego Sejmu. Przedewszystkiem nie otrzymają mandatów t. zw. posłowie zawodowi, t. j. ci, którzy kilka razy zrzędu mieli mandaty. Pozatem zanosi się na dalszą czystkę.

Wyjazd min. Koca do Londynu i Paryża

Wczoraj Nord Express'em wyjechał do Londynu wiceminister Skarbu p. Adam Koc, który na zaproszenie rządu angielskiego weźmie udział w uroczystości otwarcia Targów Brytyjskich, jaka odbędzie się w dniu 18 bm. Pobyt p. ministra Koca w Londynie potrwa około tygodnia. W podróży p. ministrowi towarzyszy radca ministerjalny p. Ruciński.

W drodze powrotnej p. minister Koc zatrzyma się w Paryżu, gdzie weźmie udział w posiedzeniu komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Francusko- Polskiego, które odbędzie się w dniu 23 bm.

Nowa katastrofa w Sowietach

MOSKWA, 14.2. (PAT). Na stacji Nagutskaja (Kaukaz północny), nastąpiło zderzenie się pociągów. Jedna lokomotywa i dwa wagony są rozbite. 13 cystern naftowych zleciało z toru. Przy zderzeniu kilka osób odniosło rany. Naczelnika stacji i jednego maszynistę aresztowano.

Powódź Amu-Darji szerzy spustoszenie

MOSKWA, 14.2. (PAT). Powódź w Azji Środkowej rozszerza się. Rzeka Amu - Darja ponownie zerwała szereg tam, zagrażając zalaniem plantacyj bawełny i kilku okolicznych miast. Szereg statków jest ponownie uszkodzonych.

Koniec potwornego widowiska we Flemington
Hauptman skazany na śmierć
za zamordowanie synka pułk. Lindbergha

WASZYNGTON, 13.2. (PAT). Przed gmachem sądu w Flemington w czasie wczorajszej rozprawy sądowej zgromadził się pięcio tysięczny tłum, wśród którego rozlegały się okrzyki: „Powiesić go, zlynczować go". Wobec tego przewodniczący trybunału kazał otoczyć dziś gmach sądu kordonem policji, aby zapobiec nowym manifestacjom, których można spodziewać się.

Skazanie na śmierć

FLEMINGTON 14.2 (PAT.).— Sędziowie przysięgli o godz. 22.30 według czasu amerykańskiego ogłosili wyrok **uznający Hauptmana winnym zabójstwa w pierwszym stopniu.**

Na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych Sąd **skazał Hauptmana na karę śmierci na krześle elektrycznym**, która ma być wykonana w ciągu tygodnia, począwszy od 18 marca.

Hauptman przyjął wyrok z całym spokojem. Żona jego zanosiła się od płaczu, powtarzając: „Już nic nam nie pozostało".

Tłum, który otaczał gmach sądowy zachowywał po ogłoszeniu wyroku milczenie i spokój.

Pierwszy wiceprokurator Peacock oświadczył, iż wyrok odpowiada oczekiwaniom narodu, domagającego się jaknajsurowszej kary dla ludzi, wyrządzających krzywdę dzieciom. Wyrok jest całkowicie usprawiedliwiony i umotywowany przez zeznania świadków.

Wobec tego, iż Hauptman niewątpliwie będzie apelował wykonanie wyroku automatycznie zostanie odroczone. Ze względów proceduralnych sprawa apelacji nie będzie mogła być rozpatrywana wcześniej, niż w maju.

11-godzinne obrady

FLEMINGTON, 14.2. (PAT). Obrady ławy przysięgłych trwały 11 godzin. Wejście przysięgłych na salę sądową zrobiło wielkie wrażenie. Przewodniczącemu przysięgłych, który odczytał orzeczenie, wyraźnie drżały ręce. Kobiety wchodzące w skład ławy przysięgłych płakały. Wkoło gmachu sądowego skonsygnowano liczne zastępy policji. Interwencja jej jednakże nie była potrzebna, ponieważ tłum zachowywał się najzupełniej spokojnie. Hauptmana odprowadzono do więzienia bez przeszkód.

Hauptman został umieszczony w celi skazanych na śmierć w więzieniu stanu New Jersey, w którem oczekuje już na wykonanie wyroku śmierci 5 innych skazańców.

Procedura wyroku

FLEMINGTON, 14.2. (PAT). Prasa amerykańska bardzo obszernie opisuje ostatnie godziny procesu Hauptmana.

Po odczytaniu orzeczenia przysięgłych zapanowało milczenie, które przerwał obrońca Hauptmana, adw. Reilly, żądając, by każdy z przysięgłych powtórzył słowa wyroku. Sąd przychylił się do tego życzenia, poczem każdy z przysięgłych powtórzył: winien zabójstwa w pierwszym stopniu.

Sędziowie przysięgli osiągnęli jednomyślność dopiero podczas piątego głosowania.

Adw. Reilly oświadczył, iż w razie potrzeby pójdzie do Sądu Najwyższego.

GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 14 lutego

Ogólny obrót wyniósł 3.672 tonny, w tem żyta 2.636 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica czerwona szklista jara 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy standart 14.50—15, II-gi 14.25—14.50, owies I-szy standart 15—15.50, II-gi 13.50—14.50, III-ci 13—13.50, jęczmień browarny 21—22, gat. II-gi 19—19.50, gat. III-ci 16.50—17, gat. IV-ty 16—16.50, groch polny 23—25, Victoria 45—48, mąka pszenna gat. I-B 31—33, gat. I-C 29—31, gat. I-D 27—29, gat. I-E 25—27, gat. II-B 23—25, gat. II-D 22—23, gat. II-F 21—22, gat. II-G 20—21, gat. III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24.50, gat. I-szy do 65 proc. 22—23, gat. II-gi 17—18, razowa 17—18, poślednia 14.50—15, otręby pszenne grube 11.25—11.75, średnie 10.25—10.75, miałkie 10.25—10.75, otręby żytnie 8.50—8.75.

Nie chciał pożyczyć krzyża
na pogrzeb patrjoty polskiego

LWÓW 14.2. — W Pacykowie pod Stanisławowem funkcjonuje, jako administrator grecko - katolickiego probostwa, ks. Stefan Hunczak, znany ze swego szowinizmu. Onegdaj miał się odbyć pogrzeb pacykowskiego gospodarza, ś. p. Antoniego Sebedyna. Według przyjętego zwyczaju, w tych wsiach gdzie niema kościoła potrzebny sprzęt obrzędowy np. światło i krzyż, wypożycza się za odpowiednią opłatą w cerkwi. Otóż w ostatniej chwili przed pogrzebem ś. p. Sebedyna, ks. Hunczak zabronił wydania sprzętu cerkiewnego i krzyża, zakazał dzwonić i nie pozwolił wyruszyć procesji pogrzebowej. To wystąpienie ks. Hunczaka podyktowane było tem, że w domu ś. p. Sebedyna mieści się polska czytelnia. Dopiero po wypożyczeniu sprzętu pogrzebowego z sąsiedniej wsi mógł się odbyć pogrzeb. O ks. Hunczaku mówią, że używa cerkwi dla celów agitacyjnych i z ambony piętnował kilkakrotnie Polaków miejscowych za należenie do polskiej czytelni

LUTY	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
15	6—54	16—48
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	13—4	5—38
PIĄTEK	Dł. dnia	Przyb.
	9—54	2—10

Dziś św. Faustyna.
Jutro św. Juljanny.

Odwilż

Cieplejsze masy powietrza polarno - morskiego powodowały w całej niemal Polsce pogodę pochmurną z niewielkiemi przejaśnieniami w dzielnicach środkowych i na Pokuciu. Nad Wielkopolskę i Pomorze przesuwała się fala stosunkowo cieplejszego powietrza, powodując opady, ogarniające okolice, położone na wschód od tych dzielnic w postaci śniegu, deszczu, lub deszczu ze śniegiem.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od —7 st. do —13 st. na wyżynie Małopolskiej, oraz w górach, od +2 st. do — 2 st. na zachodzie i w Wileńskiem, a od 0 st. do —4 st. w pozostałych częściach kraju. Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły większą część Polski (do 3 mm.); nie było ich w Lubelskiem, na Podolu, Wołyniu i w Małopolsce wschodniej. Szata śnieżna zanika już w Wielkopolsce i na Pomorzu, w pozostałych okolicach pozostaje bez zmian.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Wielkopolska, Pomorze, Polska środkowa, Wileńskie i wyżyna Małopolska: najpierw pochmurno z drobnemi opadami, potem zmiennie. Odwilż. Umiarkowane, na północy dość silne i porywiste wiatry zachodnie. Pozostałe dzielnice: przeważnie pochmurno, z opadami, wzrost temperatury do odwilży w ciągu dnia. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie, w górach możliwy — halny.

Slubna przygoda w więzieniu
skazanego na dożywotnie więzienie

Gdynia 14.2. — W więzieniu w Wejherowie odbył się ślub Adama Żaka, który został skazany na dożywotnie więzienie za zamordowanie na jachcie „Przygoda" ś. p. Turzyńskiego. Skazańca nie wyprowadziło widocznie z równowagi zatwierdzenie wyroku sądu okręgowego w Gdyni przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu. W dniu, w którym w więzieniu zawiadomiono go o wyroku Sądu Poznańskiego, w parę zaledwie godzin potem, Żak zawarł związek małżeński. Ślub odbył się w kancelarji więziennej przed urzędnikiem stanu cywilnego, a potem nastąpiła ceremonja ślubu kościelnego, której dokonał kapelan więzienny. Trudno naprawdę zrozumieć decyzję jego narzeczonej, a obecnej żony, wobec tego, że Żak został skazany na dożywotnie więzienie.

Zmarł wśród kwiatów
zatruty ich wonią

ŁÓDŹ, 14.2. Ofiarą niezwykłego wypadku padł 36-letni robotnik, Władysław Stasiak. Zgłosił się on do właściciela ogrodu, Skrzydłowskiego, z prośbą o nocleg. Skrzydłowski pozwolił mu przenocować w cieplarni ogrodowej. Rano na drugi dzień stwierdzono, że Stasiak leży martwy. Lekarz stwierdził zgon Stasiaka wskutek zatrucia dwutlenkiem węgla, wydobywającym się z kwiatów. Skrzydłowski został pociągnięty do odpowiedzialności za nieumyślne spowodowanie śmierci. Powinien był bowiem wiedzieć o grożącem Stasiakowi niebezpieczeństwie.

14-letni chłopiec
oskarżony o zdradę stanu

LWÓW, 14. 2. — W zasadzie dzieci do 17-go roku życia, w razie konfliktu z kodeksem karnym podpadają pod sądy dla nieletnich, gdzie stosuje się specjalny kodeks. Kiedy jednak sąd dochodzi do przekonania, że jednostka wzwyż 13-go roku życia działała z „rozeznaniem", odpowiada przez takim samym sądem, jak człowiek dorosły.

Taki właśnie wypadek znalazł się na wokandzie sądu przysięgłych we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiadł 14-letni Izzak Goldstein, oskarżony o zbrodnię stanu z art. 97 K. K. Izaak Goldstein, w maju r. ub. rozdzielał przed kinem „Palace", gdy z poranku kinowego wychodziła młodzież, ulotki antypaństwowe komunistycznej organizacji dla dzieci „Pionier". Jeden z przechodniów oddał go w ręce policji.

Na rozprawie Goldstein wyparł się winy, twierdząc, że przypadkiem znalazł się przed kinem. Obciążyły go jednak zeznania świadków. Sędziom przysięgłym postawiono pytanie co do zdolności rozpoznania czynu przez oskarżonego.

Sędziowie przysięgli potwierdzili wszystkie pytania, wobec czego trybunał skazał Goldsteina na dom poprawy, nie ustalając czasu kary. W domu poprawy chłopiec może przebywać aż do chwili uzyskania pełnoletności. Z chwilą przekroczenia lat 17 uzyskuje wolność. Na wniosek zarządu domu poprawy chłopiec może wcześniej uzyskać wolność.

W dyskretnej ubikacji zażądał 500 zł.
za dopuszczenie do licytacji

KATOWICE, 14. 2. — W ósmym dniu procesu o nadużycia urzędników skarbowych przy licytacjach zeznawał świadek Alfred Kostoń.

Świadek dowiedział się, że „Silesia" będzie licytowana i namówił swego krewniaka Nentwicha do kupna fabryki. Sam wziął udział w licytacji. Zakupił wszystkie części [illegible] sali maszyn za około 25.000 zł.

W czasie licytacji, jak zeznaje św. Kostoń, oskarżony Matyka oświadczył, że odlewni, za którą najwyższa oferta wynosiła 4.000 zł., podczas gdy cena szacunkowa widniała 10.000 zł., nie sprzeda poniżej 5.000 zł., lecz porozumiawszy się telefonicznie z oskarżonym Hercem, zgodził się na 6.000 zł., jednak pod warunkiem, że Matyka i Herc dostaną 1.000 zł. łapówki. Świadek nadpłacił wówczas 1.000 zł., za które nie otrzymał pokwitowania.

Gdy świadek bawił w urzędzie skarbowym, umówił się z Matyką, że udadzą się do restauracji Jastrzębskiego. Siedząc przy stoliku, świadek i oskarżony Matyka w pewnym momencie zwrócili swe kroki do dyskretnej ubikacji i tam oskarżony Matyka zażądał od świadka 500 zł., w przeciwnym razie groził niedopuszczeniem go do licytacji i uniemożliwieniem zakupu urządzeń fabryki „Silesia".

W dalszym ciągu świadek, posługując się swym notatnikiem, wymienia różne kwoty, jak: 1.000 zł., 500 zł., 300 zł., 200 zł. i t. d., które ilustrują dokładnie wysokość wszystkich łapówek, danych oskarżonemu Matyce.

W czasie zeznań wstaje oskarżony Sobota (poborca podatkowy) i oświadcza, iż oskarżony Matyka, jak sobie obecnie przypomina dokładnie, posyłał go pewnego razu do Kostonia po 200 zł., ponieważ przyjaciółka nie dawała mu żyć.

Świadek Nentwich, który przy pomocy Kostonia kupił na licytacji fabrykę „Silesia", podtrzymał zeznania złożone przez Kostonia, a oprócz tego zeznał wiele innych szczegółów, np. jak pewnego razu gościł u siebie oskarżonych, Matykę i Herca, na podwieczorku, na którym wypito kilka flaszek wina mozelskiego. Na odjezdnem oskarżeni otrzymali nadto wiązanki róż.

Św. Franciszek Mathea, który zastępował w urzędowaniu oskarżonego Herca, zeznaje, iż radził oskarżonemu Hercowi, by nie wyznaczał licytacji w fabryce Wagnera, gdyż wymiary podatkowe nie były jeszcze prawomocne.

Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Urentownienie reklamy na Targach Poznańskich

Jednym z ciekawych działów Targów Poznańskich, który po raz pierwszy będzie organizowany na tegorocznych Targach (28 kwietnia — 5 maja) będzie „reklama". Dział ten dzielić się będzie na następujące sekcje: prasa, grafika i opakowania, przedmioty reklamowe i reklama uliczna, wreszcie sekcja usług reklamowych, sztuki reklamowej i biur reklamowych. Ponieważ Targi Poznańskie są miejscem skoncentrowanego popytu, wynoszącego globalnie kilkaset miljonów złotych, przeto przedłożenie wytwórcom i kupiectwu najnowszych form reklamy we wszystkich jej przejawach, stanowi racjonalne dopełnienie gospodarcze treści Targów. W dziale tym wiele fabryk znajdzie nowe tematy pracy dla swej produkcji, a biura usług reklamowych i prasy będą mogły na miejscu sporządzać kosztorysy całych kampanij reklamowych dla przemysłu polskiego i zagranicznego, wskazując na ich najbardziej rentowne formy w polskich warunkach.

Ogłoszenia drobne

Aresztowanie szajki przemytników
Szef przemytników zbiegł do Niemiec

KATOWICE, 14.2. Policja wpadła na trop szajki przemytniczej, która trudniła się przemytem kamieni do zapalniczek, skórek futrzanych, jedwabi i innych towarów. Przemyt ten zorganizował jeden z zawodowych przemytników, stale zamieszkały po stronie niemieckiej w Bytomiu, który za pośrednictwem kilku kobiet dostarczał towar do Katowic. Rozdziałem przemytu w Katowicach zajmował się Heinz Lachman, zamieszkały również w Bytomiu, magazynował zaś przemyt niejaki Franciszek Gawlik. Głównymi odbiorcami przemyconego towaru byli znani przemytnicy: Abraham Zelkowicz z Katowic i Jakób Szeps z Będzina. Przez granicę przewoziła przemyt do Katowic Marta Czaja z Piasecznej powiatu lublinieckiego. Z wyjątkiem Zelkowicza, który zdołał zbiec do Bytomia, wszystkich aresztowano.

Jak kino chroniło się
przed podatkiem miejskim

SOSNOWIEC, 14.2. Sąd Grodzki w Sosnowcu rozpatrywać będzie sprawę nadużyć w sosnowieckiem kinie „Eden". Za oszustwa te będą odpowiadać właściciele kina pp. Jarża i Engelking oraz bileter Laprus. Nadużycia polegały na tem, że sprzedane bilety odbierał kontroler Laprus całkowicie, a nietylko kontramarkę, poczem widza wpuszczano na salę kinową bez biletu, bilet zaś wędrował spowrotem do kasy kina i był ponownie sprzedawany. Tego rodzaju machinacje miały na celu uchylenie się od opłat magistrackich, które wynoszą około 25 proc. ceny biletu. Gdy niedawno kontrolerzy magistraccy wkroczyli do kina, na sali znalazło się sporo osób bez biletów, które twierdziły, iż bilety wykupiły, lecz bileter odebrał je w całości. Przy rewizji u kontrolera znaleziono kilkanaście biletów, pochodzących z tego rodzaju manipulacyj. Kasjerka przyznała się, że bilety jeszcze raz sprzedawała, ale nie potrafiła ona wytłumaczyć, w jaki sposób dostawały się one powtórnie do kasy.

Nagły zgon
nauczyciela w szkole

WIELUŃ, 14.2. W szkole powszechnej w Skomlinie zmarł nagle kierownik jej, ś. p. Teodor Trojanowski. Trojanowski w czasie lekcji matematyki źle się czuł i w pewnej chwili słabym głosem odezwał się:

— Uczcie się dzieci, jestem słaby i pewnie będę umierał.

W tym momencie chwycił się za serce i osunął się martwy z katedry na podłogę.

Strajk w Grodźcu
na ukończeniu

SOSNOWIEC, 14.2. Strajk w kopalni „Grodziec" kończy się. W miarę wypłacania zarobków coraz więcej robotników przystępuje do pracy. Na ogólną załogę 900 górników pracuje już ponad 300.

Zabił w kłótni
o 13 groszy

TARNÓW, 14.2. Sąd skazał Stanisława Kubisa na półtora roku więzienia za zamordowanie brata, Franciszka, w kłótni o 13 groszy.

Bibuła komunistyczna
z Czechosłowacji

SANOK, 14.2. Sąd skazał absolwenta gimnazjum Lokmana za przywożenie bibuły komunistycznej z Czechosłowacji do Polski na 4 lata więzienia, a wspólnika jego, rolnika Warcholaka, na 16 miesięcy więzienia.

Uciekł do Palestyny
zarwawszy wierzycieli

Łódź, 14.2. Kupiec przędzy czesankowej, Wolf Landau, sprzedawszy swe towary, znikł nagle z Łodzi wraz z rodziną. Wśród licznych firm przędzalniczych, którym winien kilkaset tysięcy zł., wyjazd Landaua spowodował panikę. Panuje przekonanie, że Landau wyjechał do Palestyny.

Państwo nabywa udział W koncernie Modrzejów

Jak się dowiadujemy na ukończeniu są pertraktacje w sprawie przyjęcia przez rząd portfelu grupy włoskiej, reprezentowanej dawniej przez Bank Toeplitza w Medjolanie, w koncernie Modrzejów - Handtke. Na podstawie tego porozumienia skarb państwa przejąłby wszystkie zobowiązanie tej grupy w Polsce, względnie zagwarantowałby ich odbiór i upłynnienie.

O wielkości omawianego przedsiębiorstwa świadczy fakt, że jeszcze obecnie jego wartość oceniana jest na 100 miljonów zł. Udział grupy Toeplitza w koncernie był stosunkowo niewielki; pozostałe udziały stanowią własność kapitału krajowego.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Teatr Narodowy—„Wielki człowiek do małych interesów" T. Mały—„Karolina". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kokiety" z Makowską i Kruszewskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Pan bez mieszkania". Rialto (Jasna 3) „Muszę być młody".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Piątek, dn. 15 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z pł. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert (pł.). 12.45 „Pani godzi służącą". 13.00 Dziennik poł. 13.05 Muzyka salonowa (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert kameralny (pł.). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Zdrowotność drobiu warunkiem powodzenia hodowli". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert. 18.45 „O stosunkach gospodarczych w dzisiejszej Wielkopolsce" (Tr. z Poznania). 19.00 Koncert muzyki z Poznania. 19.20 Pogadanka. 19.30 Melodje z filmu „Julika" (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Koncert symf. z Filh. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert rekl. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka tan. (płyty).

Sobota, dn. 16 lutego.

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Płyty. 13.30 Muzyka (pł.). 14.00 Tr. z Worochty. 14.15 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Nagrania na płytach. 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci" (Tr. ze Lwowa). 17.00 Tr. z Worochty. 17.15 Muzyka (pł.). 17.30 Pieśni. 17.50 „Nowoczesne mieszkanie". 18.00 „Przegląd prasy roln. (Tr. z Wilna). 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Tr. z Worochty. 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy". 19.00 Reportaż. 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu" (Tr. z Łodzi). 19.30 Recital wiolonczelowy. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Tr. z Wiednia. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Epos codzienności polskiej". 22.00 Tr. z Paryża. 22.15 Koncert rekl. 22.30 Recital fort. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka (pł.). 24.00 Muzyka taneczna.

Sobota, dn. 16 lutego.

KATOWICE: 13.05 Muzyka ludowa (pł.). 15.35 Wiadom. bież. 15.40 „Strażak śląski". 18.00 Skrzynka poczt. 19.00 Serenady (pł.). 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 20.00 Transmisja z Wiednia. 22.00 Konc. rekl. 23.35 Muz. lekka i tan. (pł.).

KRAKÓW: 13.05 Muz. baletowa z płyt. 15.35 Harcerska watra. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 17.00 Muz. pop. 17.50 „Nowoczesne mieszkanie", odczyt z cyklu „Dom i rodzina", wygł. dr. J. Feldmanowa. 18.00 „Co słychać w świecie", w opr. dr. J. Reguły, wicesekr. U. J. 18.10 Wiadom. bież. 19.00 Muzyka taneczna z płyt. 19.56 Lokalne wiadom. sport. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Koncert życzeń z płyt. 23.35 D. c. koncertu życzeń z płyt. 24.00—1.00 Retrans. muz. tan. z Londynu.

LWÓW: 13.05 Czajkowski (płyty). 16.30 Wesoła audycja dla dzieci. 18.00 „Lwów jako ośrodek lecznictwa". 19.00 Ork. mandolinistów „Arja". 19.56 Lokalne wiad. sport. 22.00 Konc. rekl. 23.35 Muz. lekka na płytach.

ŁÓDŹ: 15.35 Przegląd giełdowy. 18.00 Muzyka (płyty). 18.10 Repertuar teatrów. 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu". 19.56 Wiadom. sport. lokalne. 20.00 Transmisje z Wiednia i Warszawy. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Koncert życzeń. 23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń.

POZNAŃ: 15.35 Przegląd giełd., wiadom. gospod.-roln., stan wody w Warcie. 18.00 „Jaka winna być temperatura wody do kąpieli". 18.10 Życie kult., art. i społ. Poznania. 19.00 Chór opery „La Scala" w Medjolanie (pł.). 19.56 Wiadomości sport. Poznania. 20.00 Tr. z Wiednia i Warszawy. 22.00 Konc. rekl. 23.35 „Dancing" (pł.). 24.00—1.00 Koncert słynnych artystów na płytach.

TORUŃ: 18.10 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe Pomorza. 19.00 Muz. pop. (pł.). 19.56 Wiadom. sport. z Pomorza. 20.00 Transm. z Wiednia i Warszawy. 22.00 Konc. reklamowy.

WILNO: 13.05 Utwory Haydna (pł.). 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 18.10 Tygodnik litewski. 19.00 Najpiękniejsze melodje Ameryki (pł.). 19.56 Wil. wiad. sport. 22.00 Konc. rekl. 23.35 Niemodna muzyka taneczna (pł.).

ZMARLI:

ś. p. Jeliński Zbigniew, 1 r. 9 m., w Warszawie; ś. p. Jan Szuliński, w Warszawie.

DZIAŁ LEKARSKI

Złe finanse miast...
1 miljard zł. zadłużenia
70 milj. zł. niedoboru budżetowego miast w r. 1932-33

W 1932 r. Związek Miast Polskich opublikował dane liczbowe o stanie finansowym miast w dn. 31 marca 1931 r., zebrane przez siebie w drodze ankiety. Niedawno ukazała się publikacja Głównego urzędu statystycznego, ilustrująca stan finansowy miast w dn. 31 marca 1933 r.

Z porównania tych danych wynika, że w okresie dwóch lat w stanie finansowym miast nietylko nie zaszła żadna poprawa, pomimo zmniejszenia wydatków zwyczajnych o 100 miljonów zł., lecz wzrosła nawet liczba miast, zamykających swe budżety niedoborami i zwiększyły się o przeszło 50 miljonów zł. zobowiązania miast, nie licząc zobowiązań stolicy.

Niedobór budżetowy wszystkich miast, łącznie z Warszawą, wyniósł za jeden rok 1932-33 — 44 miljony zł. w wydatkach zwyczajnych i około 26 miljonów w wydatkach nadzwyczajnych. W dn. 31 marca 1933 r. zobowiązania wszystkich miast, łącznie z Warszawą, stanowiły: długoterminowe przeszło 800 miljonów zł., a krótkoterminowe około 190 milj. zł. Wydatki zwyczajne miast na r. 1932-33 wyniosły około 364 milj. zł. W okresie omawianych dwóch lat sytuacja finansowa miast o tyle tylko się poprawiła, że zmniejszyła się dość znacznie suma weksli miejskich.

O ile chodzi o r. 1933-34, wiadome już, podług danych Z. M. P., że w tym roku połowa miast zamknęła swe budżety niedoborami. Poprawa pod tym względem widoczna jest tylko w miastach ponad 20.000 mieszkańców; liczba miast zamykających budżety niedoborami w 1933-34 r., zmniejszyła się w porównaniu z 1932-33 r. Ruch inwestycyjny w miastach 1933-34 r. wzmógł się nieco ze względu na uruchomienie kredytów Funduszu Pracy.

Z danych otrzymanych przez Z. M. P., z 554 miast wynika jednakże, że w 1933-34 r. 295 miast nie wydało wogóle ani grosza na inwestycje, w żadnem z dalszych 84 miast nie wydano na inwestycje więcej, niż 5.000 zł., a w żadnem z następnych 75 nie wydano rocznie więcej, niż 20.000 zł.

Skandal na turnieju hokejowym w Krynicy
P.Z.H.L. winien surowo ukarać winnych

Onegdaj zakończył się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy. Turniej ten uznać należy za bardzo nieszczęśliwy. Polski Związek Hokejowy nie postarał się o wysłanie do Krynicy dostatecznie mocnej drużyny kombinowanej, która o mało co nie przegrała z trzeciorzędną drużyną czechosłowacką „Poprad“. Drużyna nasza, która w ciągu dwóch tercyj prowadziła 8:2, w ostatniej tercji pozwoliła sobie wbić 5 bramek, co należy zapisać na zło naszej drużyny.

Nadomiar złego, onegdaj turniej zakończył się skandalem. Oto miał się odbyć jako ostatnie spotkanie turnieju, mecz kombinowany drużyny polskiej z K. T. H. Mecz ten nie doszedł do skutku, gdyż jeden z graczy warszawskich, którego nazwiska jeszcze, niestety, nie wiemy, przedłożył organizatorom rachunek wydatków w wysokości, której oni nie chcieli uznać. W rezultacie tej odmowy, gracz ten nie chciał wziąć udziału w reprezentacji i namówił swych kolegów, aby również nie grali. Wypadek ten zdarzył się w obecności graczy obcych.

PZHL przeprowadzi niewątpliwie w tej sprawie energiczne dochodzenie i wyciągnie z tego skandalicznego faktu daleko idące konsekwencje.

Onegdaj odbył się tylko jeden mecz w Krynicy pomiędzy B. E. C. (Berlin) a drużyną czechosłowacką „Poprad“. Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem berlińczyków 4:0.

Bomba i nos
Echa zamachu w synagodze wileńskiej

Wilno w lutym

We czwartek 14 b. m. rozpoczął się w Wileńskim Sądzie Okręgowym proces o t. zw. „bomby“ w synagodze.

Akt oskarżenia twierdzi, że przy wybuchu, jaki miał miejsce w dn. 19 w Wilnie, eksplodował szrapnel wzoru 97, a chociaż nikt życia nie utracił i jedynie niejaki Wulf Cieśla doznał uszkodzenia naskórka nosa, to jednak sprawcy tego czynu, Bobrowicz Jan i Leoszko Edward, oskarżeni zostali o „spowodowanie wybuchu w zamiarze spowodowania niebezpieczeństwa powszechnego dla życia i zdrowia ludzkiego oraz w znacznych rozmiarach dla mienia“, czyli o czyn, przewidziany w art. 216 par. I Kodeksu Karnego.

Jednocześnie ciż sami Leoszko i Bobrowicz oraz student Hrynkiewicz-Sudnik Leon, Olszewski Waldemar i Jan Drawnel, oskarżeni są o czynienie przygotowań o popełnienie analogicznego przestępstwa przez sporządzenie dwóch bomb z butelek, naładowanych materjałem łatwopalnym, a mianowicie dwusiarczkiem węgla i benzyny, czyli o czyn przewidziany w art. 218 K. K. Ponadto osobno Hrynkiewiczowi i Olszewskiemu zarzuca akt oskarżenia sporządzenie szrapnelu, który następnie został użyty przez Bobrowicza i Leoszkę. Wreszcie wszystkim oskarżonym inkryminuje akt oskarżenia przestępstwo, przewidziane w art. 219 K. K., czyli wejście w porozumienie w celu dokonania tych wszystkich przestępstw. Ten punkt aktu oskarżenia wymienia jeszcze jednego oskarżonego, a mianowicie Zdzisława Wardejna, który miał właśnie stać na czele „porozumienia“.

Z uzasadnienia aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Leoszko i Bobrowicz przyznali się do zarzucanego im przestępstwa i wskazali na Olszewskiego i Hrynkiewicza, jako na tych, którzy im mieli dostarczyć pocisk i polecili spowodowanie wybuchu.

Olszewski do winy się nie przyznał, natomiast Hrynkiewicz częściowo potwierdził zeznania Bobrowicza i Leoszki, wskazując jednocześnie na Drawnela, jako na tego, który preparował zawartość butelek z materjałem wybuchowym.

Co się tyczy Wardejna, to z aktu oskarżenia dowiadujemy się konkretnie jednego, a mianowicie, iż pozostawał on w przyjacielskich stosunkach z Olszewskim, którego często odwiedzał i „mógł wiedzieć o całej akcji“.

Wprawdzie aspirant policji politycznej Królikowski twierdzi, że na podstawie konfidencjonalnych źródeł wiedział o istnieniu w łonie Stronnictwa Narodowego konspiracyjnej grupy, która miała za zadanie prowadzenia akcji antyżydowskiej i wywołanie ruchu, przyczem na czele tej grupy miał stać Wardejn, ale widocznie urząd prokuratorski niezbyt ufał „źródłom konfidencjonalnym“, skoro nie zastosował ani art. 165, ani 166 K. K.

Wyjaśnić tu należy, że z pośród 6 oskarżonych do Stronnictwa Narodowego należał jedynie Wardejn. Z pozostałych oskarżonych Olszewski, Hrynkiewicz i Drawnel — to studenci, zaś Leszko i Bobrowicz — robotnicy, a raczej bezrobotni. Żaden z nich ani do Stronnictwa, ani do żadnej innej organizacji politycznej nie należał.

Miejmy nadzieję, że przewód sądowy zdoła wyświetlić to wszystko, czego nie zdołało wyjaśnić ani dochodzenie, ani śledztwo, a mianowicie, czy istotnie istniał jakiś stosunek organizacyjny pomiędzy grupą akademików, a dwoma zwykłymi opryszkami, za jakich należy uznać Bobrowicza i Leoszkę, których policja ujęła z racji popełnienia przez nich zwykłego przestępstwa kryminalnego, a mianowicie mordu rabunkowego na osobie staruszki, Michaliny Jereminowiczowej.

Proces ten wzbudził w Wilnie zrozumiałe zainteresowanie, a czynniki sanacyjne usiłują ukuć z niego broń przeciwko Obozowi Narodowemu, łącząc nazwiska przestępców kryminalnych z nazwiskiem Wardejna, który w życiu młodzieży narodowej odgrywał poważną rolę, aczkolwiek wbrew twierdzeniom „źródeł konfidencjonalnych“ ani kierownikiem koła młodych, ani żadnej samodzielnej akcji nie był.

Bronią oskarżonych znani adwokaci wileńscy, a mianowicie: Wardejna — mec. Mieczysław Engiel i dziekan Rady Adwokackiej, senator Bronisław Krzyżanowski; Olszewskiego — mec. Bolesław Szyszkowski, Drawnela — mec. Witold Jankowski i Hrynkiewicza — mec. Marjan Kowalski.

Komplet sądzący stanowią: prezes Sądu Okręgowego p. Kaduszkiewicz oraz sędziowie p.p. Drac i Tomaszewski. Oskarżenie popiera podprokurator Wolski.

O stopniu zainteresowania procesem świadczy najlepiej fakt, iż jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy sala została szczelnie wypełniona przez publiczność, wśród której przeważa młodzież akademicka.

P. K.

Polska zapłaci
za przyjazd Afrykańczyków Południowych

Reprezentacja tenisowa Polski rozegra w maju mecz międzypaństwowy z Afryką Południową z cyklu rozgrywek o puhar Davisa. Ze względu na olbrzymią odległość, jaka dzieli oba państwa, wyłoniło się zagadnienie, kto pokryje koszty przejazdu do Warszawy tenisistów z Afryki Południowej. W myśl regulaminu rozgrywek o puhar Davisa, koszty przejazdu mają być pokryte za trzech graczy.

Polski Związek Tenisowy zwrócił się do Międzynarodowego Związku Tenisowego z zapytaniem, jak się przedstawia sprawa pokrycia kosztów przejazdu graczy z Afryki Południowej. Wątpliwość ta powstała z tego względu, że przecież na meczu w Warszawie Afryka Południowa nie skończy swojego występu w Europie. Tenisiści afrykańscy nie przesądzając nawet wyniku meczu z Polską, wezmą napewno udział w mistrzostwach Francji oraz w słynnym turnieju w Wimbledon. Słuszne byłoby zatem, aby część kosztów przejazdu pokryły i państwa zainteresowane przyjazdem graczy z Afryki Południowej do Europy.

Onegdaj Międz. Zw. Tenisowy nadesłał do Warszawy odpowiedź w tej sprawie. Otóż Polska ma zapłacić za przejazd trzech graczy z Afryki Południowej do Polski i spowrotem. W wypadku jednak, gdyby Polska przegrała mecz z Afryką Południową, wówczas następne skolei państwo, które rozegra mecz z Afryką Południową, będzie partycypować w połowie kosztów sprowadzenia drużyny afrykańskiej.

Kwestja pokrycia kosztów za przejazd egzotycznych tenisistów, nie jest bagatelką, gdyż wyniesie ona około 20.000 zł. i jeśli do tej sumy dodamy koszt utrzymania reprezentacji Afryki Południowej w Warszawie oraz koszta przygotowania naszych graczy, a także kwestje organizacji meczu — wypadnie wcale pokaźna suma.

Sztafeta nasza siódma
na narciarskich mistrzostwach Europy

Onegdaj rozpoczęły się w Czechosłowacji w Wysokich Tatrach (Tatrzańska Łomnica) narciarskie mistrzostwa Europy t. zw. FIS. Pierwszego dnia odbył się bieg sztafetowy na dystansie 4 x 10 km.

W sztafecie wzięło udział 12 drużyn. Triumfowali oczywiście Skandynawowie, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca, wykazując dużą różnicę klasy w porównaniu z pozostałemi zespołami.

Sztafeta nasza startowała w składzie: Karpiel, Berych, Orlewicz i Górski. Zajęliśmy dopiero siódme miejsce mając przed sobą Niemcy, Czechosłowację i niemiecki związek w Czechosłowacji HDW.

Techniczne wyniki były następujące:

1) Finlandja 2:30.
2) Norwegja 2:43.
3) Szwecja 2:46,53.
4) Niemcy 2:50:34.
5) Czechosłowacja 2:54:29
6) H. D. W. 2:57:47.
7) Polska 3:00:26.
8) Austrja 3:01:06.

Na następnych miejscach przybyły: 9) Jugosławja, 10) Rumunja, 11) Łotwa, 12) Węgry.

Dwa zwycięstwa i jedna porażka
na mistrzostwach świata w ping-pongu

Onegdaj rozpoczęły się w Londynie rozgrywki w tenisie stołowym o indywidualne mistrzostwo świata. W pierwszej rundzie wzięli udział wszyscy trzej nasi reprezentanci, odnosząc dwa zwycięstwa i ponosząc jedną porażkę.

Ehrlich zwyciężył mistrza Belgji Waernera w pięciu setach, Pohcryles pokonał Belga Bonnaventure w trzech setach, natomiast Loevenherz przegrał z Czechosłowakiem Swobodą w pięciu setach po bardzo zaciętej walce.

Nieuzasadnione pretensje

Łódzka drużyna pięściarska „IKP“ wobec zdekompletowania, wycofała się z dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. Poszło to nie w smak innym drużynom biorącym udział w mistrzostwach Polski, które uważają, że przez to wycofanie się „IKP“ poniosą one duże straty. Mianowicie do Polskiego Związku Bokserskiego wpłynął protest od „Warty“ poznańskiej, która domaga się odszkodowania od „IKP“ za wycofanie się z mistrzostw w sumie 1.500 zł. Na jeszcze większą sumę ocenia swe straty stołeczną „Makabi“, która żądać będzie od „IKP“ 2.000 zł. odszkodowania.

PZB nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska; wydaje nam się jednak, że pretensje obu drużyn, które wniosły protest są absolutnie nieuzasadnione. Przecież drużyna „IKP“ gdyby mogła walczyć w pełnym składzie, napewno nie wycofałaby się z dalszych meczów. Natomiast mecze z udziałem zdekompletowanej drużyny „IKP“ byłyby zupełnie nieatrakcyjne.

Z kościoła do kryminału
odmaszerował pan młody z orszakiem weselnym

WILNO 14.2. — Gdy w kościele Serca Jezusowego w Wilnie miał się odbyć ślub niejakiego Kazimierza Pucza z Jadwigą Miszkielówną, do kościoła wkroczyła policja i aresztowała oblubieńca i wszystkich świadków. Okazało się, że Kazimierz Pucz jest bigamistą, w Połupni porzucił żonę z trojgiem dzieci i pobrawszy od służącej, Jadwigi Miszkielówny, na poczet ożenku 700 zł., ucztę weselną już naprzód urządziwszy, wyjechał z nią do Wilna, gdzie wyszukał za wynagrodzeniem świadków, którzy stwierdzili, iż Pucz jest kawalerem. Policja, dowiedziawszy się drogą poufną o zamiarach Pucza, przeszkodziła mu w ożenku. Na widok policji narzeczona zemdlała.

Kucharz w roli zakonnika
skazany za oszustwa

KRAKÓW 14.2. — Sąd Okręgowy skazał na rok więzienia niejakiego Kazimierza Hołtyna, który w latach 1933, 1934 grasował na terenie Lwowa, Krakowa i Górnego Śląska jako braciszek zakonny i podając się za członka Zgromadzenia Braci św. Józefa w Kobryniu, wyłudzał ofiary na ten zakład. Hołtyn, który jest z zawodu kucharzem i pochodzi z Krakowa, zebrał w ten sposób 1.000 zł. Pozatem oszust podrobił zaświadczenie i pieczątkę klasztoru w Kobryniu, by dostać się do klasztoru OO. Kamedułów w Krakowie.

Aresztowanie za wyrabianie posad
wpływowego działacza sanacyjnego

POZNAŃ 14.2. — W ub. wtorek zniosły władze poznańskie, zakaz pisania o sprawie adw. Kazimierza Bieniewskiego, o którym od dwóch tygodni było wiadomo, że został on aresztowany pod zarzutem wyrabiania posad. Adw. Bieniewski znany był w Poznaniu jako człowiek wpływowy i ustosunkowany, rozporządzał dużemi funduszami i był działaczem prorządowym w kołach rzemieślniczych i doradcą prawnym Banku Spółdzielczego Rzemiosła. Pozatem adw. Bieniewski czynny był w różnych organizacjach, m. in. w sanacyjnym Związku Pracy Mocarstwowej, gdzie go nawet mianowano członkiem honorowym. Wiadomość o aresztowaniu adw. Bieniewskiego wywołała w Poznaniu olbrzymią sensację. Dalsze szczegóły tej sprawy, o których głośno się mówi, są trzymane w tajemnicy.

J. B. Priestley
BOHATER

63)

— No, potrafię wyciągnąć z funta czy dwu tyle, co każdy inny. Czy to ma pan na myśl?

— Niezupełnie. Choć i od tego można zacząć.

— Tyle tylko miałem do czynienia z pieniędzmi.

— Niech pan się nie martwi. Jeżeli powiadam, że mam spryt do pieniędzy, to mam na myśli fakt, że umiem niemi żonglować. Jestem tem, co ci przeklęci głupcy nazywają urodzonym finansistą. Nie znam się, właściwie mówiąc, na sprawach finansowych i powiem panu, że mam wrażenie, iż nikt się na nich naprawdę nie zna, ale potrafię robić sztuczki z pieniędzmi. Kiedy to w sobie przypadkiem odkryłem, przestałem być inżynierem i stałem się człowiekiem, robiącym pieniądze. Czy pan kiedy zaobserwował, jacy są ci ludzie, którzy robią majątek?

— Nie, — odpowiedział Charlie otwarcie — tam, gdzie mieszkałem, widzi się jedynie ludzi, którzy nie robią majątków, a niech pan mi wierzy, takich jest więcej.

— Trzeba być kuglarzem, sprytnym albo szczęśliwym graczem, żeby zrobić duży majątek. Nie dochodzi się do wielkich pieniędzy operując jakiemiś przedmiotami, czy pomysłami; droga do nich prowadzi wyłącznie przez manipulacje pieniędzmi przez lichwę, lub grę.

— A to bardzo miłe.

— Oczywiście, że nie.

Ale Charlie nagle stracił respekt przed tym małym człowiekiem:

— Nie? — powtórzył. — No, to powiem panu: jeżeli pan się spodziewał po mnie współczucia dla swojego zbijania wielkiego majątku, to się pan zawiedzie. Jeżeli przykro posiadać ten majątek, niechże pan go rozdaruje. Znam wiele osób, któreby przyjęły z pocałowaniem ręki choćby cząsteczkę.

— Niechże pan mi pozwoli dokończyć to, co zacząłem, przyjacielu. Chciałem powiedzieć tylko, że nad lichwą, grą i wogóle wszelkiem zbijaniem pieniędzy ciąży jakieś przekleństwo. Czy pan tego nie zauważył?

— Nie mogę tego powiedzieć.

— Ale tak jest. Praca i przedstawianie z realnym światem przedmiotów czyni człowieka zdrowym. I ja byłem zdrów, dopóki pracowałem jako inżynier. Teraz już nie jestem tego pewny. Wątpię, czy cokolwiek w tym domu jest zdrowe. I żona moja była niegdyś kobietą dzielną i rozsądną; jest nią zapewne jeszcze w głębi swej istoty, ale ta atmosfera szachrowania pieniędzmi zepsuła ją. Z chwilą, kiedy zaczyna się obracać pieniędzmi i to samemi pieniędzmi, rzeczywistość traci znaczenie.

Jego małe oczka zabłysły:

— Człowiek jest wówczas o krok tylko od tych nieszczęśliwych w zakładzie dla obłąkanych, którzy wyobrażają sobie, że są Juljuszem Cezarem lub Napoleonem, wydają urojonej armji rozkazy. Jedyna różnica pomiędzy tymi warjatami w zakładzie, a tymi, którzy oddają się swemu szaleństwu w londyńskiem City polega na tem, że tych w mieście otacza więcej oszustów. Uważam, że takie szaleństwo nie może trwać długo; gdyby ludzie mieli więcej rozsądku, jużby się to zakończyło, a ja budowałbym tamy i śluzy i prowadziłbym rozsądne życie.

— A nie może się pan wydostać jakoś z tego? — spytał Charlie.

— Oczywiście, że mogę, — odparł — są tu trzy wyjścia: bankructwo, więzienie za długi lub śmierć. Nie! jest jeszcze czwarte: dom warjatów.

— Niech się pan uspokoi, — zawołał Charlie poruszony naprawdę pełnemi goryczy słowami tego człowieka i jego błyszczącemi oczyma. Może to warjat? Może wszyscy w tym domu są obłąkani?

— Nie domagam się pańskiego współczucia, młodzieńcze. Opowiedziałem to panu dlatego, żeby wyjaśnić, czemu przeżył pan w tym domu takie dziwne chwile. To nie nasza wina, niech pan mi wierzy. Jesteśmy całkiem normalni, tylko coś w nas — niech pan to nazwie, jak się panu podoba — obrażona natura, jakieś rozszczepienie naszej istoty, jakaś klątwa jest naszą klęską. Sprawia to, że jesteśmy już napół warjaci. Usiłujemy uciekać... Tak, jak tam z panem... na górze. Ja także szukam swoich własnych dróg ucieczki. Może, jedną z nich jest to wyznanie, które panu uczyniłem.

Węgry zdobyły
mistrzostwo świata w tenisie stołowym

Decydujący mecz o mistrzostwo świata w ping-pongu pomiędzy Węgrami i Czechosłowacją przyniósł zwycięstwo dotychczasowemu mistrzowi świata, Węgrom 5:3.

Kronika sportowa

Łotwa zgodziła się na międzypaństwowy mecz bokserski z Polską, który odbędzie się w kwietniu w Wilnie.

*

W najbliższą sobotę o g. 17-ej i w niedzielę o g. 9-ej odbędzie się w okręgowym Ośrodku W. F. w Warszawie dalszy ciąg rozgrywek dorocznego turnieju gier sportowych w konkurencji drużyn męskich i kobiecych w klasach A i B. W rozgrywkach bierze udział 47 drużyn stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

*

W Poznaniu odbyły się zawody łyżwiarskie młodzieży szkół powszechnych. W zawodach wzięło udział 520 dziewcząt i chłopców w wieku od 10 — 14 lat. Zwycięzcami zostali m. in.: na 300 m.: Krajewska w cz. 1:03 i Przesmycki w cz. 58 sekund. Na 500 m.: Drzymalanka w cz. 1:51 i Chałupka w cz. 1:21,2.



Czarna Magja

W cyrku warszawskim produkuje się obecnie Greczynka Kasfikis, mistrzyni czarnej magji. Piękna ta kobieta wykonuje na arenie zręczne kobiece „robótki“. Przepiłowuje piłą brzuch innej kobiecie, praży z armaty, przebija szpadami ludzi na wylot i niezbadaną magiczną siłą potrafi z próżnego naczynia nawyciągać masę kwiatów, gołębi, gęgających kaczek i eleganckich pań. Po chwili zamienia to wszystko w dymęk albo wiadro wody. Patrząc z uznaniem na te dowody siły i sprawności wiotkiej i miłej kobiety, dochodzę do wniosku, że piękna Kasfikis powinna współpracować z rządem, powinna zostać conajmniej doradczynią ministra Skarbu, Rolnictwa czy Społecznej Opieki. Ma na to wyraźne i niewątpliwe dane. Zwyczaj obierania dygnitarzy spośród brutalnych i podiysiałych jegomościów, z których żaden nie potrafi nawet zamienić zegarka w kaczkę, wydaje mi się niefortunny i przestarzały. A ta kobieta umie znacznie więcej i jest przytem urocza. Warto zaryzykować taki eksperyment, a wszystkie nasze sprawy pójdą zgoła innym torem.

Budżet nie zgodza się? To dla niej głupstwo! Bierze się cztery zielone beczki, do dwóch wsypuje się pelno banknotów, resztę napełnia się po brzegi pokryciem w złocie, rozlega się huk, rozchodzi won siarki i oczom widzów ukazuje się równiutko zamknięty budżet, jak nożem ciął.

Wichrzyciele w kraju, jest i na to sposób: nakrywa się facetów zieloną płachtą, hokus pokus i po chwili spod płachty wyfruwa stado gołębi. Bez więzień, sądów i kompromitacyj.

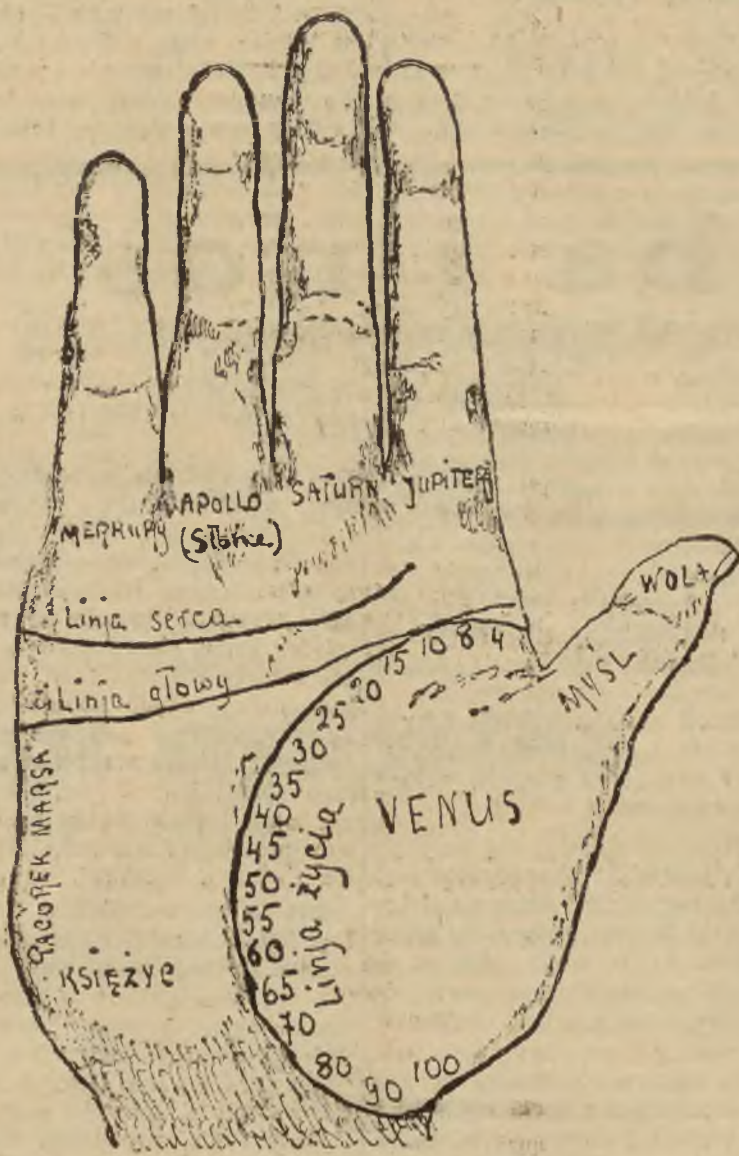
Albo z bezrobociem — i na to jest rada: bierze się kolorowy róg obfitości (Kasfikis go posiada) i wysypuje się z niego fabryki, forsę, domy, kury, kwiaty, krowy i indyki.

Niewygodnych i uciążliwych ludzi w rządzie pozamieniałoby się na króliki, już ich widzę jak poklapując uszami, spokojnie chrupią sałatę. Z konstytucją także nie trudno: wlewa się do cylindra trochę oleju, hokus - pokus! i oto po chwili młoda i zdrowa konstytucja galopuje po dziejowej arenie.

Tak, stanowczo upieram się przy koncepcji zaproszenia mistrzyni czarnej magji do współpracy z rządem. Bo te „cuda“, które pokazują nam teraz niewprawni magicy, to wszystkie są „dęte“. Widać nawylot te tricki, te naczynia z podwójnem duem, te butelki z przegródką na wodę i wino, widać jak niezręcznie starają się ukryć królika w rękawie, indyka w spodniach, widać! Widać panowie! Do „luftu“ z taką magją! Lipa!

Jur.

Tajemnice ręki



Schematyczny wykres zasadniczych linij ręki
(Wyciąć, nakleić na tekturkę i zachować dla dalszych artykułów).

I.

Przypatrzmy się uważnie naszym rękom i zwróćmy baczniejszą uwagę na ręce otaczających nas ludzi, cóż za różnorodność form i proporcji! Jak odmienną fizjonomję posiadają poszczególne pary rąk i ile w nich wyrazu! A sprobujemy obejrzeć dłonie, odrębność każdej ręki występuje jeszcze wyraźniej. Widzimy całe sieci linij, głęboko wyrytych i ledwo zarysowanych. Przecinają one dłonie we wszystkich kierunkach, zlewają się z sobą, krzyżują czasem, tworząc figury geometryczne, lub jakby litery. Widzimy również szereg wygórowań wklęsłości i płaszczyzn rozmieszczonych nierównomiernie.

Ręka ludzka to mała żywa mapka plastyczna, której niebrak wszystkich elementów geograficznej mapy: gór, dolin, rzek i ich dopływów. Umieć odczytać tajemnice tego pisma natury, to poznać historję całego życia danego człowieka.

Cóż znaczą te linje? Jaką treść tajemną kryją pagórki? Co może wyrażać kształt palców, ich obsada, długość giętkość, czy forma paznokci? Czy są to rzeczy przypadku? W naturze nic nie bywa bezcelowe i bez treści!

Na wszystkie te pytania daje odpowiedź nauka zwana Chiromancja, stara jak świat, gdyż żywot jej obliczają na zgórą 6.000 lat. Rezultaty badań jeszcze starożytnych uczonych przechowały się w odwiecznych papyrusach, częściowo zaś przetrwały w ustnej tradycji przekazywanej z pokolenia w pokolenie wtajemniczonych. W nowszych czasach byli również ludzie, którzy życie całe strawili na badaniu tej nauki, rozszerzaniu i pogłębianiu wiadomości, oraz eksperymentowaniu, celem wielokrotnego sprawdzenia tez i teoryj. Tą drogą powstała literatura chiromancji, nauki niemającej nic wspólnego z magją i jedynie przez szarlatanów ubieraną w fantastyczną dekorację akcesorjów, mających otumaniać naiwnych. Chiromancja wiąże się ściśle z przyrodą, z fizyką i fizjologją, nie potrzebuje mroków czarnoksieskich gabinetów, czuje się znakomicie w pełnem świetle, lecz tak jak każda nauka wymaga sumiennych i wnikliwych studjów.

Gdyby ludzie poważniej interesowali się chiromancją, to kto wie czy nie byłoby mniej zmarnowanych talentów i niewyzyskanych uzdolnień, mniej ludzi błądziłoby w życiu wskutek nieznajomości samych siebie i swych możliwości.

Podajemy powyżej rysunek dłoni ludzkiej z jej najcharakterystyczniejszemi linjami i wzgórkami, oznaczonemi nazwami, odpowiadającemi nazwom planet. Jeżeli nie negujemy faktu stwierdzonego naukowo, iż fazy księżyca regulują przypływy i odpływy mórz, czy zmiany klimatu i temperatury, nie mamy powodu nie wierzyć że planety w zależności od swego zbliżenia do ziemi i fluktuacji prądów elektro - magnetycznych wywierają wpływ swój na najdoskonalszy twór przyrody — człowieka, w momencie jego budzenia się do życia. Znaki astralne na dłoniach stanowią podstawę studjów chiromancji, od nich więc rozpoczynamy.

Jak rozpoznać człowieka spod znaku Jowisza?

Wzgórze, związane z tą planetą znajduje się jak widzimy u nasady wskazującego palca, a nieomylnym znakiem dominującego wpływu tej planety jest silny rozwój tego właśnie wygórowania. Ludzie spod znaku Jowisza są to jednostki przeważnie silne fizycznie, średniego wzrostu o świeżej cerze. Szatyni, lub bruneci o kasztanowatych refleksach włosów, skłonnych do zwijania się w loki, o dużych, wilgotnych śmiejących się oczach. Nosy cienkie i proste, usta spore o pełnych wargach z których górna jest wydatniejsza. Zęby duże, równe i zdrowe. Broda wydłuzona, nierzadko przecięta dołeczkiem. Uszy przylegające do głowy, szyja kształtna, u kobiet pokryta delikatną siecią żyłek. Ramiona bar czyste i gładkie, plecy równe i mięsiste, na starość ludzie ci mają skłonność do tycia. Silne owłosienie, zwłaszcza na nogach. Łatwo się pocą, przedewszystkiem czoła. Wcześnie łysieją, poczynając od środka czaszki. Ruchy opanowane.

Cechuje ich pewność siebie, werwa życiowa, zamiłowanie do wszelkich rozkoszy życia. Są dumni, lecz hojni, mają piękne maniery. Ambitni, zdolni, przodują wszędzie. Wybitnie rozwinięty mają instynkt rodziny, którą chętnie popierają, tak jak i przyjaciół, których mają zazwyczaj wielu i oddanych. Żywi, często gwałtowni, lecz bez żółci i zawziętości. Mają rozwinięte uczucia religijne, lecz płytkie, raczej przywiązują wagę do zewnętrznego ceremonjału. Cenią przepych, odznaczenia, ordery i wyróżnienia. Są zmysłowi, lecz przedewszystkiem lubią spokój.

Życie tych ludzi układa się gładko i pomyślnie, nieraz błyskotliwie. Cechuje ich wrodzona szlachetność i uczynność. Są to koryfeusze w każdej dziedzinie. W malarstwie mają typowo barwny koloryt (Rubens) w muzyce lekkość, melodyjność i elegancja (Rossini).

Musimy nadmienić, że rzadko spotyka się typy ukształtowane pod wpływem jednej planety, przeważnie jest więcej tych wpływów, czasem uzupełniają się, a niejednokrotnie zwalczają. Zdarzają się wypadki, że dwa wygórowania różnych planet zlewają się na ręce w jedno wzgórze. Linje rąk pomagają nam zorjentować się, który z wpływów jest dominujący. Zbyt silny rozwój wzgórza daje przerost cech z niem związanych, płaskość brak ich, a wklęsłość cechy wręcz odwrotne.

Czytelnictwo pism na wsi ruskiej

LWÓW, 14.2 (tel. wł.). Tygodnik ukraiński „Bat'kiwszczyna“ zamieszcza korespondencję ze wsi ruskiej w powiecie lwowskim Remenowa. Jest to wieś bardzo rozagitowana w duchu ukraińskim. Ciekawe są dane, które przynosi korespondencja odnośnie do czytelnictwa gazet i pism ukraińskich.

Otóż dowiadujemy się, że do Remenowa przychodzi 22 różnych pism, dzienników, tygodników i miesięczników w ogólnej ilości 523 egzemplarzy. Jest to cyfra imponująca. Niewątpliwie nie wszystkie wsie ruskie abonują tyle pism ukraińskich, niemniej jednak ukrainizm bardzo dużą zwrócił uwagę na czytelnictwo na wsi. Nie ulega kwestji, że po polskiej stronie stan rzeczy jest dużo gorszy, co tłumaczy, że w wielu wypadkach ludność polska na Ziemi Czerwieńskiej jest mniej aktywna i ulega naciskowi ukrainizmu. Aby tę niekorzystną dla polskości sytuację zmienić i stworzyć warunki dla bardziej ożywionego życia polskiego na wsi, powstał niedawno we Lwowie tygodnik polski p. t. „Ziemia Czerwieńska“. Dla obudzenia i rozwoju polskości byłoby rzeczą cenną, jeśliby nowe pismo dotarło do każdej wsi na Ziemi Czerwieńskiej.

W. Ś.

Nabrał kolej na ser litewski

ŁÓDŹ, 14.2. Policja łódzka aresztowała 27-letniego Władysława Ćwika (Sienkiewicza 69), który w niezwykle pomysłowy sposób oszukał władze kolejowe. Ćwik grasował na dworcach kolejowych w Łodzi, a specjalnością jego było fałszerstwo serów litewskich, które w skrzynkach wysyłał pod różnemi adresami do możliwie odległejszych miejscowości za zaliczeniem. Na tej podstawie kasy kolejowe wypłacały Ćwikowi po 10 zł. tytułem zaliczki od każdej skrzynki. Ćwik wysyłał dziennie po kilkadziesiąt skrzyń i otrzymywał po kilkaset złotych dziennie na poczet przesyłek za zaliczką.

Tymczasem wyszło najaw, że wszystkie przesyłki uskuteczniał on jedynie w celu wyludzenia zaliczek kolejowych na poczet hurtem ekspedjowanego towaru. Ustalono również, że adresy wielu klientów były fikcyjne, rzekome zaś sery litewskie były fałszowane.

Wskutek tych machinacyj skarb państwa poniósł znaczne straty, gdyż Ćwik uprawiał swój proceder od dłuższego czasu.

Marek Romański — 135)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Przypomniała sobie naraz zamknięte drzwi gabinetu.

— A ta niespodzianka, Kurcie? Czy to ma jakiś związek z naszą rozmową?

— Być może. Teraz już mogę otworzyć drzwi gabinetu. Chcesz pójść ze mną?

— Chętnie! Odwróć się na chwilę.

Włożyła jego pyjamę i poszła wślad za porucznikiem.

Otworzył drzwi gabinetu i zapalił światło.

— Spójrz, Greto. Czy nie piękna kolekcja obrazów?

Spojrzała i wbrew słowom, które mówiła przed chwilą, doznała ukłucia w sercu. Na ścianie wisiały cztery pejzaże malowane jej ręką. Pejzaże, na których płótnie były raporty szpiegowskie.

Gdy milczała, oficer dodał beztrosko:

— Emma Wigand zyskała we mnie nowego klienta.

— Poco kupowałeś te obrazy?

— Bo one są dowodem rzeczowym przeciwko tobie, Greto. To już naturalnie nieaktualne. Wiem, co kryły w sobie twoje płótna. Gdy wpadłem na trop twej tajemnicy, postanowiłem udaremnić twą akcję.

— Udaremnić? W jaki sposób?

— Emma Wigand została nakłoniona do pożyczania mi twoich obrazów, ale zamiast nich dostawała kopje, które kryły w sobie wręcz fałszywe wiadomości. Kopje dla twoich stałych odbiorców. Nie miałem czasu jeszcze zająć się tymi ludźmi, ale teraz to uczynię.

— I zgubisz mnie w ten sposób.

Te proste słowa zastanowiły go.

— Masz rację — rzekł. — Z żalem będę musiał z tego zrezygnować.

— Dlaczego z żalem? Niech od dziś będzie nam obojętne to co nosi nazwę szpiegostwa.

Ozwał się w niej nagle podziw zakochanej kobiety. Byli zaprawdę godnymi siebie partnerami. Podeszła do Kurta i musnęła dłonią jego policzek.

— Jakiś ty sprytny! — powiedziała w przystępie czułości. — Jak wpadłeś na to? Jak odkryłeś moją tajemnicę?

Uśmiechnął się chełpliwie.

— No, to nie było takie znów trudne — odparł ogarnięty chęcią zaimponowania jej. — Mam w mojej karjerze agenta kontrwywiadu wspanialsze karty. Naprzykład aresztowanie jednego z waszych ludzi. Nazwisko trudne do wymówienia. Nazywał się Krzesiński. Ja go zgubiłem.

Patrzał w tej chwili na pejzaże dziewczyny, a nie na nią. Gdyby nie to, byłby spostrzegł nagłą zmianę, jaka nastąpiła w jej rysach.

Wyznanie było niespodziewane. Ani go oczekiwała, ani o nie prosiła. Nazwisko będące echem przeszłości padło między nimi, jak grom. Było jakby powracająca fala morskiego przypływu.

Gretą targnął dreszcz. Zdawało się jej, że jakiś zimny, mroźny podmuch powiał po pokoju. W chwili, kiedy Kurt mówił jej, że ją przejrzał, że wie, iż jest szpiegiem, wrażenie jej było mniej silne. Teraz zdawało się jej, że ziemia nagle rozstąpiła się pod jej stopami i że ujrzała u swych nóg przepaść poprostu bez dna.

Nazwisko „Krzesiński“ wciąż wibrowało jej w uszach. Stało się w jednym momencie oskarżeniem, wyrzutem sumienia, głosem zapomnianego obowiązku. Jeszcze wczoraj, jeszcze przed godziną — cóż znowu! — jeszcze minutę temu wspomnienie tamtego człowieka byłoby podobne wyblakłej fotografji, na której czas zaciera kontury drogich niegdyś rysów. A teraz...

Nie pamiętała potem dobrze, jak zachowała się, gdy usłyszała chełpliwe słowa Kurta. W każdym razie musiała zdobyć się bezwiednie na pewną dozę panowania nad sobą. Jakże wdzięczna była potem sobie, że zdołała uchwycić w porę swe nagle rozedrgane nerwy. Jakże była wdzięczna sama sobie! Kurt nie zorjentował się — a więc musiała powściągnąć rysy, musiała powstrzymać bolesny skurcz warg.

Porucznik oderwał oczy od obrazków Grety i przeniósł je na dziewczynę.

— Wierz mi, z tym Krzesińskim nie była łatwa sztuka.

A widząc, że wyraz jej twarzy jest nieco dziwny i jakby spłoszony, zapytał.

— Czyś ty go może znała? Pracowaliście przecież w jednym wywiadzie.

Ruszyła ramionami.

— Skądżebym go mogła znać? Wiem tylko, że gdy zginął, było wielkie larum w naszej centrali.

Von Hedinger daleki był od zrozumienia, co się z nią działo, nie domyślał się ani trochę, jaka burza rozszalała w jej duszy. Mówił dalej tym samym tonem, co poprzednio, jakby chciał popisać się przed dziewczyną i zaimponować jej jeszcze bardziej.

— Nie dziwię się, że żałowali tej straty. Był to człowiek dzielny, szlachetny i odważny do szaleństwa ten... Krzesiński. Może tylko brakowało mu trochę sprytu. Miał ogromnie śmiałe zamysły, które udało mi się w porę sparaliżować.

— Ty okazałeś się od niego sprytniejszy — ozwała się, by cokolwiek powiedzieć.

Wiedziała, że za wszelką cenę musi dowiedzieć się od Kurta w jaki sposób Krzesiński zginął i wpadł w ręce niemieckie. Trzeba było zdobyć się na ton pogodny i schlebiający, bez względu na to, co działo się w jej duszy.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.0? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA